

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

SKANDALICZNE STOSUNKI W LOTNICTWIE FRANCUSKIM. Po tragicznej śmierci ministra Bokanowskiego. Samoloty -- latającymi narzędziami mordu.

Paryż, 3. 9. (Tel. wł. „Echa W.“). Tragiczna śmierć ministra przemysłu i handlu Bokanowskiego wywarła wstrząsające, a jednocześnie przynębiające wrażenie w społeczeństwie francuskim. Wobec tej tragedii zamilkły głosy waśni politycznych. Dopiero teraz oceniono wartość tragicznie zmarłego ministra, które pomimo swych lat 49, położył wiele zasług dla Francji, piastując swe stanowisko w obecnym gabinecie ministrów.

Zbrodniczy moloch partyjnictwa — pisze „Populaire” — jest nienasycony. Nie dosyć mu było śmierci wielu bohater- skich lotników w Mingesserem i Colly na czele. Partyjnictwo sprawia, iż lotnictwo francuskie przedstawia się skandalicznie. Zabija je poza tem biurokratyzm. Stosunki w lotnictwie francuskim

nie należy zrewidować i uzdrowić od podstaw. Obecnie bowiem każde większe przedsięwzięcie lotnicze we Francji jest zgóry skazane na niepowodzenie a lotnicy na zagładę. Samoloty francuskie są

latającymi narzędziami mordu i dla tego pochłaniają tyle ofiar. Rząd winien niezwłocznie zająć się sprawą ustanowienia specjalnego ministerium lotnictwa. Obecny stan rzeczy kompromituje beznamiętnie Francję w oczach zagranicy.

Burza oburzenia ogarnęła społeczeństwo Francji! Raz jeszcze żądamy rewizji stosunków panujących w lotnictwie francuskim — kończy dziennik.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE GABINETU MINISTRÓW.

Paryż, 3. 9. (Tel. wł. „Echa W.“). „Echa de Paris” donosi że w czwartek zbierze się na nadzwyczajne posiedzenie gabinet ministrów.

który zajmie się sprawą utworzenia specjalnego ministerium lotnictwa i wyboru nowego ministra przemysłu i handlu na miejsce tragicznie zmarłego Bokanowskiego.

Pismo donosi również, że plenarne posiedzenie Izby Deputowanych zwołane zostanie w dniu 6 listopada.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY.

Paryż, 3. 9. — Szczegóły tej strasznej katastrofy samolotowej przedstawiają się następująco:

Pilot Hanin, najlepszy pilot Towarzystwa żeglugi powietrznej wyleciał z lotniska Le Bourget na 6-osobowym dwupłatowcu systemu Spad do Toul, gdzie miał zabrać ministra Bokanowskiego na uroczystość lotniczą w Clermont Ferrand. Towarzyszył mu sekretarz Towarzystwa żeglugi powietrznej Lefranc, mechanik Vidal i radiotelegrafista Willins.

Przed wylądowaniem na lotnisku wojskowym w Toul Hanin zakreślił koło nad willą Poincarego w Sampigny oddalonem o 35 klm. od Toul i rzucił kilka bukietów kwiatów. Rano pilot Hanin i mechanik Vidal badali jeszcze bardzo skrupulatnie aparat.

O godz. 9 minut 15 przybył na lotnisko ministra Bokanowskiego i zajął miejsce w samolocie, w którym oprócz pilota znajdowali się przybyli wczoraj na tym aparacie z Le Bourget Lefranc, Vidal i Willins.

W 10 minut później wśród braw i oklasków licznej grupy publiczności, która przybyła na lotnisko, aby pożegnać ministra, aparat, wystartował. Widzowie mieli wrażenie, że samolot z trudem oderwał się od ziemi.

W chwili, gdy aparat znalazł się na wysokości 25 metrów, nad t. zw. Śnieżnym Krzyżem, ujrzano nagle chmurę

czarnego dymu, unoszącą się z samolotu. z chmury tej wyskoczył wysoki płomień i dwupłatowiec runął na ziemię.

Na ziemi już zbiorniki benzyny wybuchły i cały aparat stanął w płomieniach.

Publiczność wraz z żołnierzami z lotniska wojskowego rzuciła się biegiem na miejsce katastrofy.

Z trudem ugaszono ogień i z pod szczytów aparatu wyciągnięto napół zwęglone, zupełnie zniekształcone zwłoki 5-ludzi. Bokanowskiego poznano po platynowej dewizce od zegarka, mechanika Vidala — po srebrnym amulecie, który miał zawieszony na szyi.

W kilka sekund po wystartowaniu samolotu z ministrem Bokanowskim wystartował jeden z oficerów 21-go pułku lotniczego w Nancy, ażeby towarzyszyć ministrowi do Clermont Ferrand.

Według jego obserwacji pilot Hanin usiłował obrócić aparat na lewo, przy czem maszyna przechyliła się i spadła pionowo na ziemię, płomień zaś wybuchł w chwili uderzenia aparatu o ziemię.

Wiadomość o tem strasznym nieszczęściu lotem błyskawicy rozeszła się po okolicy. Tysiące ludzi dążyły na miejsce katastrofy, natknęły się jednak na silne kordony wojska, niedopuszczające nikogo do szczytków aparatu.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci Bokanowskiego, minister spraw wewnętrznych Sarraut udał się do Compiegne.

młoda żona

tragicznie zmarłego ministra, aby ją w ostrożny sposób zawiadomić o bolesnej stracie. P. Bokanowska wróciła właśnie z golfu. Mimo zachowania wszelkich środków ostrożności na wiadomość o śmierci męża pani Bokanowska zemdlala i dopiero po długich zabiegach zdołano przywrócić ją do przytomności.

Toul, 3. 9. — Katastrofe, w której poniósł śmierć Bokanowski, wywołało zatrzymanie się motoru. Dopiero po dwu godzinach energicznych wysiłków zwęglone resztki 5-ciu ofiar katastrofy wydobyto z pod

dymiących szczytków aparatu.

POGRZEB W ŚRODE.

Paryż, 3. 9. (Tel. wł. „Echa W.“). Specjalny pociąg ze zwłokami tragicznie zmarłego w wypadku samolotowym ministra Bokanowskiego

przybył do Paryża dziś w poniedziałek przed godziną 6-tą rano. Bezpośrednio z dworca trumna przewieziona zostanie do Ministerjum Handlu, gdzie wzniesiona została prowizoryczna kaplica. Pogrzeb ministra Bokanowskiego odbędzie się w środe przed południem na koszt państwa.

W pogrzebie weźmie udział rząd w komplecie, z wyjątkiem bawiacego w Genewie ministra spraw zagranicznych Brianda.

DZIWNY KOT.

Paryż, 3 września. (Tel. wł. „Echa W.“). Dzisiejsza prasa poranna dono-

si o szczególnym wypadku w związku z tragiczną śmiercią ministra handlu Bokanowskiego.

Kot południowo - chiński.

który był ulubieńcem ministra Bokanowskiego. Przebywał on stale w gabinecie swego pana. W sobotę po południu podczas nieobecności ministra kot zaczął zdradzać objawy silnego zdenerwowania, zaś w niedzielę przed południem zachorował ciężko i zdechł na krótko przed momentem, w którym nastąpiła

katastrofa samolotowa,

która pociągnęła za sobą śmierć ministra Bokanowskiego.

18 ŚMIERTELNYCH WYPADKÓW.

Paryż, 3 września. (Tel. wł. „Echa W.“). „Quotidien” pisze: W ciągu miesiąca lipca miało miejsce we Francji

18 śmiertelnych wypadków

samolotowych, przy czem między innymi zginął znakomity lotnik Dronkin. Minister Bokanowski jest ofiarą zła, którego nikt nie miał siły ani czasu wykorzystać.

„Excelsior” dowodzi, że Bokanowski często wskazywał na kryzys w lotnictwie francuskim. Oby ofiara życia ministra Bokanowskiego nie była daremna. Kryzys nie będzie usunięty, jeśli nie nastąpi utworzenie

specjalnego odpowiedzialnego lotnictwa.

Śmierć Bokanowskiego otworzyła wszystkim oczy na stosunki panujące w lotnictwie. Wogóle prasa ostro krytykuje biurokratyzm panujący w dziedzinie lotnictwa francuskiego i partyjnictwa, które decyduje o kredytach na cele lotnicze, a przede wszystkim zakup aparatów.

Jutro

rozpoczynamy druk arcykolekcyjnej powieści Booth Tarkingtona

p. t.

EGOISTKA

w przekładzie

Janiny Sujkowskiej.

Szalony motocykl.

Katastrofa na przejeździe kolejowym.

Berlin, 3 września. (Tel. wł. „Echa W.“). W pobliżu miejscowości Brucksaal zdarzyła się straszna katastrofa motocyklowa. Motocykl koszykowy wpadł pędem na zamknięty przejazd kolejowy, przebił go i

wpadł na tor.

W tej chwili nadszedł pociąg osobowy będący w pełnym biegu. Motocykl został strzaskany, zaś kierowca i jego towarzyszka, siedząca w koszyku ponieśli śmierć na miejscu.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,27
Nowy-Jork	8,89
Paryż	34,82
Szwajcaria	171,70

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,90
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,85
Złoty	57,87
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84
Prywatnie dolar w żądaniu 8,90
W płaceniu 8,89
Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Nowa arterja Łodzi.



W zeszłym tygodniu odbyło się uroczyste otwarcie Alei Unji, która została przedłużona do ulicy Srebrzyńskiej. Na „pierwszy ogień” puszczono ciężkie wozy taboru miejskiego. Fot. A. Meyer.

Taniec wśród płomieni

W rolach głównych:
Ruth Weyher i Alfred Abel
Najbliższa premiera
Kina Spółdzielni.

APOLLO

Dzień i dni następnych!

Wielki podwójny program
w 20 aktach.

I-szy OBRAZ

ŁUDZIE BEZ PRAW

(HISTORIA DZIEWCZĘCIA).

Potężny dramat z życia ludu rosyjskiego. W rolach głównych
wybitni artyści Moskiewskiego Artystycznego Teatru

S. Jakowlewa, N. Szaternikowa, M. Stepanow i M. Dorodin

II-gi OBRAZ

NOC ZAPOMNIENIA

Wesoły obraz miłosnego upajania.

W rolach głównych:

DIOMIRA JACOBINI, VIVIAN GIBSON, BRUNO
KASTNER i PAWEŁ HEIDEMANN

NASTĘPNY PROGRAM:

Miłość nad brzegami Newy.

Obraz ilustrowany będzie śpiewami chórowymi i solowymi.

Krwawy tydzień młodzieży komunistycznej w Warszawie.

7 osób ciężko rannych.

Z Warszawy donoszą:
W dniu wczorajszym rozpoczął się w Polsce
zakonspirowany tydzień młodzieży komunistycznej.
W Warszawie zaznaczył się on już w pierwszym
dnia

krwawymi awanturami.

Około godziny 6 wieczorem komunistki usiłowali
zawładnąć pochód przy zbiegu ulic Dzielnej
i Miłej. Około 300 wyrostków z dwoma transpa-
rentami, wznosząc okrzyki antypaństwowe, zamie-
rzało udać się pod mury więzienia przy ulicy
Dzielnej, aby tam demonstrować na rzecz zwolnie-
nia wyrotowców odsiadujących wyroki. Zaraz
za rogiem Dzielnej i Miłej pochód natknął się
na posterunkowego Józefa Tarasiewicza z V-go
komisariatu, będącego w obchodzie. Na widok
granatowego munduru z tłumu padło hasło:

— Rozbroń policjanta!

Rozwydrzony tłum rzucił się z łaskami na po-
sterunkowego, Dzielny policjant zaatakowany ze
wszystkich stron nie stracił zimnej krwi, dobył
rewolwera i dał cały szereg strzałów do groź-
nych mu śmiecia awanturników.

Wielki tłum na odgłos strzałów rzucił się do u-
cieczki. Popłoch był tak wielki, iż kilka osób str-
atowano nogami.

Na pustej ulicy pozostał tylko ranni.

Było ich pięciu.

Post. Tarasiewicz rozpędzwszy tłum udał się
do komisariatu. Nim przybyła karetka pogotowia
lacy ludzie podnieśli z jezdni rannych i przewie-
zli ich takśwką do ambulatorium Pogotowia

Karetka odwieziona do szpitala na Czystem
24-letniego Matysa Frydmana (Muranowska 30)
rannego w szyję i usta oraz dwudziestokilkuletnie-
go mężczyźnego nieznanego nazwiska, nieprzytom-
nego, ciężko rannego kula w skroń. Następnie z
ambulatorium przewieziono do szpitala: nieprzy-
tomnego mężczyźnego lat około 42 z ranami tu-

czonymi głowy (prawdopodobnie naruszony
mózg).

Przybyła na miejsce zajęła aresztowa-
ła jeszcze

10 awanturników.

Zastępca komendanta policji warszawskiej
insp. Szuch i naczelnik urzędu śledczego Suchenek
rozpoczęli natychmiast przesłuchiwanie zatrzyma-
nych. Na podstawie ich zeznań dokonano w War-
szawie w ciągu nocy dzisiejszej całego szeregu
rewizyj i aresztowań.

W ciągu całego dnia wczorajszego policja zde-
ła z drutów telegraficznych szereg transparentów
o niedorzecznych najczęściej napisach.

Manifestacje komunistyczne odbyły się także
wczoraj

w Otwocku i Falenicy.

W tej ostatniej „pięknej” miejscowości letnis-
kowej doszło do starcia manifestantów z policją.

We Lwowie awantury komunistyczne rozpo-
częły się już

w sobotę wieczór.

Policja aresztowała „techniczne” komunisty-
czną na placu Sołskich, która rozdawała odezwy
antypaństwowe. Wielki tłum komunistów odbił z
rąk policjantów aresztowaną komunistkę. Wczoraj
rano na tymże placu Sołskich komunistki rozwinięły
transparenty i usiłowały

odbyć wiec.

Policja pędziła i konna rozpedziła tłum, złożony
przeważnie z wyrostków i notorycznych prze-
stępców kryminalnych. Wieczorem policja „na-
kryła” tajne zebranie komunistów, odbywające
się w sali przy ul. Kotłarskiej nr. 2. Zatrzymano
kilkadziesiąt osób. Po zbadaniu osadzono w wię-
zieniu 30 prowodyrów komunistycznych.

AMUNDSEN ŻYJE?

Sensacyjne oświadczenie kapitana statku.

Oslo, 3. 9. — (Tel. wł. „Ł. Echa Włecz.”)
Z „Tromsø” donoszą, że w niedzielę wieczorem
przybył

poławiacz fok

„Heso” do Aalesund. Kapitan statku tego oświad-
czył, że drugi poławiacz fok Joppitter w pobliżu
ziemi Franciszka Józefa przed 14 dniami dostrzegł
na wyspie Edey.

obozowisko ludzkie

i rozpalone w nim ognisko. Na pokładzie statku
przypuszczano, że są to Amundsen i towarzysze.
Przybiecie do brzegu wyspy było jednak niemo-

żliwe ze względu na niebezpieczeństwo, grożące
ze strony lodowców. Istnieje też przypuszczenie,
że była to grupa balonowa

rozbitków Itall.

Jest ciekawe, że jeden z norweskich meteorolo-
gów wyraził przypuszczenie, że katastrofa samo-
lotu Amundsena nastąpiła w pobliżu wyspy
Huppen. Samolot zagnany został w kierunku brze-
gów Norwegii. Jest przeświadczenie, że obozowi-
sko widziane przez załogę poławiacza fok należy
do Amundsena i towarzyszy.

Dwa nabite rewolwery pod poduszką chorego.

Elegancki gentleman niebezpiecznym opryskiem.
Katastrofa motocyklowa ułatwiła policji aresztowanie.

Berlin, 3. 9. (Tel. wł. „Ł. Echa Włecz.”)
Policja kryminalna w Berlinie aresztowa-
ła jednego z najniebezpieczniejszych wła-
mywaczy niemieckich 33-letniego

Adalbeta Gulskiego,

który jak ustalilo dochodzenie, w ciągu
miesiąca sierpnia dokonał kradzieży na
ogólną sumę ćwierć miliona marek.

Aresztowanie Gulskiego nastąpiło w
niezwykłych okolicznościach. Jeden z
jego przyjaciół udał się własnym samo-
chodem włamywacza

na wycieczkę

do miejscowości Lehnen pod Berlinem.
Gulski udał się wśląd za nim na motocy-
klu. W pobliżu Lehnen motocykl uległ
nieszczęśliwemu wypadkowi, podczas któ-
rego Gulski odniósł dość poważne obra-
żenia. W stanie ciężkim przewieziony zo-
stał do swego mieszkania, składające-

go się

z luksusowych apartamentów

przy jednej z pryncypalnych ulic Berli-
na. Jak wszyscy bowiem włamywacze
na wielką skalę, Gulski żył podwójnym
życiem, obracając się w najwytworniej-
szych sferach Berlina. Nikt nie podejrze-
wał, że przystojny elegancki gentleman
jest

niebezpiecznym opryskiem.

W trakcie dochodzenia prowadzonego
w związku z wypadkiem motocyklo-
wym, policja dokonała frapującego od-
krycia, że rannym jest nie kto inny, jak
sławny włamywacz Adalbert Gulski. Na-
tychmiast został aresztowany. Wzięto
go wprost z łóżka i przewieziono

do szpitala więziennego.

Pod poduszką jego w chwili aresztowa-
nia znaleziono dwa nabite rewolwery.

Kto skradł auto amerykańskiego posła?

Policja dotąd nie trafiła na ślad złoczyńcy.

London, 3. 9. (Tel. wł. „Ł. Echa Włecz.”)
Donoszą z Dublina, że skradzione tam
zostało auto

amerykańskiego posła

Sterlinga. Kradzieży dokonano, w chwili,
gdy bez kierowcy stało ono przed tea-
trem Abbego. Wartość jego wynosi 6
tysięcy dolarów.

Wielki dziennik londyński domaga się odwołania wojsk angielskich z Nadrenji. Pakt Kelloga — paktem bezpieczeństwa.

London, 3. 9. — (Tel. wł. „Ł. Echa Włecz.”)

Daily Express w dzisiejszym artykule wstępnym
pisze. Obecność wojsk angielskich w Nadrenji po
podpisaniu paktu Kelloga stanowczo nie powinna
mieć miejsca. Ten rodzaj zabezpieczenia wyko-
nania przez Niemcy postanowień traktatu wersal-
skiego jest najmniej śmieszny, a jako przejaw
potęgi Wielkiej Brytanji jest wręcz

konieczny.

Straż Wielkiej Brytanji nad Renem stała się zby-
teczna wobec istnienia paktu Kelloga, który

przedstawia

większą gwarancję

bezpieczeństwa, niż miniaturowa armia angielska,
składająca się z paru tysięcy żołnierzy. Pakt
Kelloga zaś może być urzeczywistniony tylko
wówczas, gdy postanowienia jego będą wykony-
wane przez sygnatariuszy. Wielka Brytania po-
winna natychmiast odwołać

wojska swe z Nadrenji

ponieważ tak samo, jak Niemcy podpisali pakt
przeciwko wojnie.

Waszyngton nadal nie jest zadowolony z układu anglo-francuskiego w sprawie zbrojeń.

London, 3. 9. (Tel. wł. „Ł. Echa Włecz.”)

Senátor Borah w niedzielę po powrocie z Wa-
szyngtonu oświadczył przedstawicielom prasy w
New-Yorku, że prawdopodobnie jest, iż senat do-
kona

ratyfikacji paktu Kelloga,

ponimo, że istnieje obawa, że prezydent Coolidge
będzie się starał odwiec ratyfikację, pragnie bo-
wiem, by kongres zatwierdził plan rozbudowy
floty wojennej.

Zresztą możliwe jest, że prezydent Coolidge,

jest za niezwłoczną ratyfikacją, prze jednak do
rozbudowy floty, uważając ją za konieczność z
punktu widzenia obrony narodowej.

Delegacja amerykańska wyjeżdża do Genewy

na

konferencję rozbrojenia.

Waszyngton nie jest zadowolony z układu an-
glo-francuskiego w sprawie zbrojeń morskich i na
strój ten zdecydować może o ratyfikacji paktu
Kelloga.

(:o:)

Przed strajkiem górników we Francji. Kryzys na międzynarodowym rynku węglowym.

Paryż, 3. 9. (Tel. wł. „Ł. Echa Włecz.”)
Trwający od dłuższego czasu zatarg w
przemysle górniczym

zaostrza się.

Związki robotników górniczych postano-
wiły zwrócić się do rządu z prośbą, aby
interwenjował na rzecz żądań podwyż-
kowych robotników. Zdaniem kół mia

rodajnych żądania górników w chwili
obecnej nie mają

szans urzeczywistnienia,

ze względu na kryzys odczuwany na
międzynarodowym rynku węglowym.

Istnieją poważne obawy, że we Fran-
cji wybuchnie strajk robotników kopal-
nianych.

Lotnicy szwedzcy odnalezieni!

Obaj cieszą się dobrem zdrowiem.

London, 3 września. (Tel. wł. „Ł. Echa
Włecz.”). Nadeszła tu wiadomość o oca-
leniu

lotników szwedzkich

Hassela i Cramera, którzy podjęli lot z
New - Yorku do Szwecji z lądowaniem na
Grenlandji. Od dwóch tygodni los bohater-
skich lotników był niewiadomy. — I oto

wczoraj odnalazła ich przedzierających
się przez zwały lodowe Grenlandji
ekspedycja ratownicza

Hobbsa, która wyruszyła z Monn Evans.
prowadzona przez przewodników esk-
moskich. Obydwaj lotnicy cieszą się do-
brem zdrowiem. Łodzią motorową prze-
wieziono ich do Monn - Evans.

„Księżniczka Turandot”.

Baśń wschodnia Zegadłowicza.

Teatr Miejski rozpoczął sezon teatralny słusz-
nym zerwaniem z tradycją inaugurowania nowego
roku pracy sztukami ciężko strawnymi, jaka u-
tarła się w Łodzi od długiego szeregu lat.

Sobotnia inauguracja wschodnią przemianą ba-
śnią była pierwszym krokiem na zapowiadanej
przez dyrekcję Teatru Miejskiego drodze cieka-
wej linii repertuarowej i zasłużyła sobie całkowi-
cie na zachwyty rozentuzjazzowanej publiczności,
która tłumnie pośpieszyła do przybytku łódzkiej
Melpomeny.

Księżniczkę Turandot” wystawiono bardzo sta-
ranie, w czem zasługa zarówno mistrza Tatar-

kiewicza, jak i mistrza Mackiewicz, piękna,
lśniąca światłocieniami baśń migotała barwne-
mi obrazami przed oczyma widza.

Tytułowa rola „Księżniczki Turandot” podbiła
bezapelacyjnie łodzian zarówno talentem, jak i
urodą i wdziękiem p. Hilda Skrzydłowska, wy-
chodząc zwycięsko z trudnej roli.

Doskonale spisał się poza tem pp. Krzywicki,
pełna demonizmu, Tatar-kiewiczówna — słodyczy
i pokory, Lapińska — „kobiecości”, Woskowski,
Karczewski, Znicz, Mroziński, Fabiński i inni. Bar-
dzo poważne postępy wykazał p. Damian Da-
mlecki.

Całość widowiska, dzięki oryginalnemu opra-
cowaniu Emila Zegadłowicza, bardzo ciekawa i
nieszablonowa. — St. S

Były aspirant policji Lutostański przed sądem. Oskarżony wierzy w wyrok uniewinniający.

(1) Łódź, 3 września. W dniu dzisiejszym na
wokandzie Sądu Okręgowego w Łodzi znalazła
się ponownie rozprawa przeciwko b. kierowni-
kowi i brygadzie Urzędu Śledczego aspiranto-
wi P. P.

Aleksandrowi Lutostańskiemu,

któremu, jak wiadomo, akt oskarżenia zarzuca do-
konania kilku napadów rabunkowych na sklepy
kolonialne.

Główna sala posiedzeń sądu od wczesnego już

rana została po brzegi wypełniona publicznością
żądna emocji. Przed 10 rano sala została już
zamknięta dla publiczności.

Ogólne napięcie. Wszyscy kierują wzrok na
ławę oskarżonych. Elegancko ubrany podsądn
Lutostański, przystojny brunet, rozgląda się cie-
kawie, uśmiechając się do licznych swych znajo-
mych przybyłych na rozprawę. Jest przekonany,
że rozprawa zakończy się dlań

uniewinnieniem.

Natychmiast wdrożone przez policję
poszukiwania pozostały bez rezultatu.

Kobiety

W dzisiejszym
stała się jed-
ków w życiu

rysuje się pr-
rze dnia.

Jest niezwy-
ciut duchowe-
dziewczę pr-
rzała, lecz s-
czyć okres,
stosowanie:

Jest jeszc-
które odrzu-
bec tego, że

inne znowu
żadnych zab-
ostatnim zw-
szybko i że

rej pożałują,
utrzymaniu
Bardziej niż

ku daje się z-

to jeśli chod-
nie jest oby-
olwienie, s-

Żyjemy
sportem. M-
dzo szybko

mania prężn-
czne zwycię-
olimpijskich

poglądowo,
rezultatów n-
dziło kobiety

I tak, jak
podrószszy
tak samo po-

zając się kos-
jest nie inne

naprawiani
przyszość.
zapominać, z-

od męskiej,
bujająca więk-
szych starań

tyczne nie z-
twarz bielid-
o siebie, swo-

kultury ciała
Kosmetycz-
nawet popra-

Daje się to
— ale zawsze

radę lekarza
także z pom-
i odpowiedni-

GERMAMINI

PR

W upalne
ta niemal pus-

staruszków,
legancki mfo-

wlając wcale
czywy wzro-

nego pałacyk-

Młody cz-
cierpliwiony

mietosił bez-

Po upływie

Skierował
nagle stanął

szego pietra-
bieca. Panna

W każdym r-
na. Oparłszy

ła chwilę za-
wnetrza will-

Młody cz-
cznie nieczę-
konie, nie ru-

nęła, podąży-
lacyku i zad-

Otworzył
— Czego
— Dać w
— Dzieku
— Wzam-
informacji. K-
— Miesz-
— Zonaty
Pani hrab-

Piękność -- bogactwem.

Kobiety powinny od wczesnego wieku zająć się kosmetyką. Twarz to zwierciadło zdrowia.

W dzisiejszych czasach kosmetyka stała się jednym z ważniejszych czynników w życiu kobiety i słowo to wielkimi głoskami rysuje się przed jej oczyma, o każdej porze dnia.

Jest niezwykle trudno uchwycić w życiu duchowym kobiety ową chwilę, gdy dziewczę przekształca się w kobietę dojrzałą, lecz stokróż trudniej jeszcze oznaczyć okres, w którym należy rozpocząć stosowanie środków kosmetycznych.

Jest jeszcze dziś bardzo wiele kobiet, które odrzucają wszelką kosmetykę wobec tego, że nie „uznają”

środków sztucznych.

Inne znowu uważają, że „nie potrzebują” żadnych zabiegów kosmetycznych. Tym ostatnim zwraca się uwagę, że czas mija szybko i że przyjąć może chwila, w której pożałują, że zbyt późno pomyślały o utrzymaniu wrodzonych darów natury. Bardziej niż kiedykolwiek w tym wypadku daje się zastosować porównanie

człowieka z maszyną,

to jeśli chodzi o tą ostatnią, bynajmniej nie jest obojętne, kiedy zaczyna się jej oliwienie, smarowanie i natłuszczanie.

Zyjemy w czasach poświęconych sportom. Młode dziewczęta pojęły bardzo szybko znaczenie sportu dla utrzymania prężności i swobody ruchów i liczne zwycięstwa kobiet na zawodach olimpijskich w Amsterdamie dowiodły poglądowo, do jakich nadzwyczajnych rezultatów uprawianie sportów doprowadziło kobiety.

I tak, jak dziewczęta nasze, ledwo podrosły, zaczynają hołdować sportom, tak samo powinny od wczesnego wieku zająć się kosmetyką, której zadaniem nie jest nic innego przecie, jak utrzymanie

wrodzonego dobra,

naprawianie zła i zabezpieczenie się na przyszłość. Kobieta nigdy nie powinna zapominać, że cera jej delikatniejsza jest od męskiej, a stąd wrażliwsza i potrzebująca większej pieczołowitości i większych starań. Stosować zabiegi kosmetyczne nie znaczy bynajmniej pokryć twarz bielidłem i różem, ale znaczy dbać o siebie, swoją twarz i osobę, stosować kulturę ciała — uprawiać kulturę piękna.

Kosmetyczna kultura ciała ma na celu nawet poprawianie, ulepszenie

kształtów ciała.

Daje się to osiągnąć odpowiednią dietą, — ale zawsze ostrożnie i nigdy bez porady lekarza i jego dozoru, — wreszcie także z pomocą ćwiczeń gimnastycznych i odpowiednich natrysków. Ćwiczenia

cięższe, które rozpoczynać należy wcześniej (także i w ścisłym znaczeniu tego wyrazu) wpływają również na młodzieńcze wygląd twarzy, ponieważ zdrowie odbija się

przedewszystkiem na obliczu.

Niestety większość kobiet dopiero wówczas zaczyna stosować gimnastykę, gdy

ciało zaczyna się deformować. I niemal jednocześnie, t. j. nieco za późno, kobiety uciekają się do zabiegów kosmetycznych. I jedno i drugie jest błędem: od zarania młodości trzeba pamiętać o zachowaniu elastyczności ciała i gładkości oblicza.

Kobiety, pracujące zawodowo, mało

Czyja wina?



Majstrowa: — Jeszcze nie widziałam takiego osła jak ty...
Terminator: — A to czemu mnie majstrowa ciągnie za uszy?

Ślub pianisty z malarką. Wielkie uroczystości.

Nawet w Ameryce nie widziano jeszcze takiej oryginalnej uroczystości ślubnej, jak ta, którą zażenocizowała sobie w Los Angeles pianista Perry Grainger, poślubiając poetkę

i malarkę szwedzką, Ellę Violę Strom. Ślub pianisty odbył się wieczorem na środku olbrzymiego amfiteatru, oświetlonego przez ogromny krzyż świetlny, ustawiony na szczycie pobliskiej góry. W am-

fiteatrze świadkami ślubu było 22.000 osób,

gdy zaś pastor pobłogosławił ten oryginalny związek małżeński, Grainger stanął jako kapelmistrz na czele wielkiej orkiestry i pokierował skomponowanym przez siebie na tę uroczystość utworom muzycznym, który zatytułował „Księżniczce północy”, a dedykował świeżo poślubionej małżonce.

przebywające na powietrzu, powinny starać się usilnie o zdobycie choćby krótkiej

godzinki czasu

na codzienny spacer pieszy, w wygodnym obuwiu. Podczas tej przechadzki trzeba móc poruszać się swobodnie chodzić a nie dreptać na wysokich obcasach. O ile niekiedy zbraknie czasu na ten krótki spacer, niech przynajmniej okno będzie otwarte kilka godzin zrzedu, dla uniknięcia niezdrowej barwy cery, właściwej ludziom stale przebywającym w zamkniętych pomieszczeniach.

Kosmetyczne pielęgnowanie twarzy zależy przedewszystkiem od rodzaju skóry. Ale każdy naskórek, suchy czy tłusty,

musi być „oliwiony”.

Używa się do tego czystej oliwy (produkt oliwek), którą wciera się w twarz wieczorem przed spaniem lub wśród wolnych godzin dnia, które spędza się w domu. Najlepiej stosować to podczas poobiedniego snu, zwanego w Anglii „beauty sleep” (sen dla piękności) który, choćby trwał najkrócej, niesłychanie pokrzepia. Przeciwnicy poobiedniej drzemki utrzymują, że ta ostatnia rozleniwia i tuczy, ale zapominają, że 5-cio minutowe ćwiczenia gimnastyczne po tym śnie

zapobiec mogą złemu.

Po śnie zimne obmywanie, nacieranie się ręcznikiem, starając się wygładzić drobne fałdki, lekkie masaże. A przedewszystkiem woda zimna; nakładanie na twarz kawałeczków lodu, zwłaszcza zrana po przebudzeniu, świetnie wpływa na krążenie krwi i na cerę. Ostatnio dla pielęgnowania twarzy doradzają kompresy ze szlamu, nakładane na pół godziny podczas leżenia. Odstukiwanie zeschniętego szlamu stanowi świetny masaż dla skóry twarzy.

Stosowanie pudru jest kwestją bardzo trudną ze względu na jakość tego kosmetyku. Ostrzeżenie przed silnie

pachnącymi pudrami

o podstawie z bizmutu. Lepiej używać puder zwyczajny ryżowy niż kosztowne a szkodliwe preparaty. W Polsce wszakże posiadamy doskonale pudry Malinowskiego, przewyższające jakością zagraniczne wyroby. Używanie na twarz wody kolońskiej, tak pożytecznej dla reszty ciała, odradza się stanowczo, ponieważ wysusza skórę. Tłuszcz znacznie lepiej zdejmuje kurz i oczyszczają pory niż woda kolońska lub spirytus i dlatego aktorzy dla usunięcia charakterystyki używają

tylko wazeliny, kremu, wreszcie oliwy.

Temat kosmetyki jest zbyt obszerny, by ująć go można w ramy krótkiego sprawozdania. Ale czas, który dziennie na nią poświęcić trzeba, nie jest zbyt długi: pół godziny wystarczy, aby dać pomyślnie rezultaty. Stosowanie zabiegów kosmetycznych przynosi zarazem kilka chwil odpoczynku i odprężenia myśli od codzienności. M.

GERMAMINE ACREMANT.

PRZESĄD.

W upalne popołudnie lipcowe ulica była niemal pusta. Na lawce drzemali dwóch starsuszków, między nimi zaś siedział elegancki młody człowiek, który nie objawiając wcale ochoty do snu, utkwiał uporczywy wzrok w fasadę małego prywatnego pałacyku.

Młody człowiek był widocznie zniecierpliwiony i podenerwowany. W ustach miewał bez litości cygaro.

Po upływie godziny wstał.

Skierował się znowu ku lawce, lecz nagle stanął jak wryty. Na balkonie pierwszego piętra zjawiała się uroczą postać kobiety. Panna czy pani, nie wiadomo. — W każdym razie bardzo ładna i wytworna. Oparłszy się dłońmi o balustradę, stała chwilę zamysłona, poczem weszła do wnętrza willi.

Młody człowiek nie oczekiwał widocznie niczego więcej. Dopóki stała na balkonie, nie ruszył się z miejsca, gdy zniknęła, podążył do wejściowej bramy pałacyku i zadzwonił.

Otworzył ją lokaj w liberji.

— Czego pan sobie życzy?

— Dać wam pięćset franków.

— Dziękuję panu bardzo.

— Wzamięn za to potrzebuję pewnej informacji. Kto mieszka w tym domu?

— Mieszka tutaj pan hrabia de Boislin.

— Zonaty?

— Pan hrabia sypia w całym Paryżu,

Nizy i Deauville ze swej piękności.

— Młoda?

— Wczoraj obchodziliśmy dwudziestą pierwszą rocznicę jej urodzin.

— Doskonale. Właśnie o to mi chodziło.

Odszedł szybko. Starsuszkowie na lawce chrapali.

W godzinę później do bramy willi zadzwonił posłaniec z olbrzymim koszem róż.

— To dla nas? — spytał zachwycony lokaj.

— Dla was? Też przypuszczenie! Dla hrabiny de Boislin.

— Właśnie to chciałem powiedzieć.

— Proszę jednocześnie oddać ten list.

Lokaj zapukał do drzwi małego saloniku. Pani de Boislin jak dziecko bawiła się z pieskiem na dywanie. Ujrawszy kwiaty, wstała.

— Jeszcze prezent urodzinowy! Ciekaw jestem, kto przypomniał sobie tak późno.

Przeczytała list, dołączony do róż i poczęła zanosić się od śmiechu.

— Poproś pannę Simonę, aby zaszła tu przyszłą.

Ujrawszy siostrę wchodzącą, zawołała:

— Posłuchaj, moja złota, listu, który otrzymałam od jakiegoś nieznajomego. To niesłychane!

— Cóż takiego?

— Wiedziałam, że dużo oryginałów chodzi po świecie, ale to już przechodzi wszelkie pojęcie.

— Czytaj prędko. Zaciekawiasz mnie.

— Słuchaj więc:

„Nie, Pani, nie ożenie się!”

— Tak! poczekaj?

— Tak. A dalej: „Byłem zaręczony.

Dzisiaj wieczorem zerwę moje zaręczenie. Z jakiego powodu? Przez panią. — Dzisiaj o godzinie czwartej minut siedem zjawia się pan na balkonie. Czy zakochałem się w pani? Nie. Jest pani bardzo piękna, ale zamężna. Przeszkoda decydująca. Zaręczyłem się dlatego, że w danej chwili było mi wszystko jedno. Od dwóch tygodni dręczyłem się pytaniem: „Zerwać czy nie?” Nie mam zaufania do nikogo, a więc nikogo nie mogę prosić o radę. Jestem przesądny. Wczoraj wieczorem przyszło mi na myśl, aby losowi powierzyć rozstrzygnięcie. Postanowiłem udać się w dzielnicę willi i wybrać sympatycznie wyglądający pałacyk. Złożyło się tak, że wybór mój padł na willę pani. Ułożyłem sobie, że pozostanę przy swoim narzeczeństwie, jeżeli pierwsza osoba, jaka zjawi się w oknie lub na balkonie po godzinie trzeciej, będzie mężczyzną. Ponieważ zjawiała się kobieta i to kobieta uroczą, pani, zrywam. Chciałem panią o tem zawiadomić. Nie domyślając się niczego, ograła pani w mem życiu rolę decydującą. Jeżeli jutro dowie się pani o zerwaniu zaręczyn panny Ireny de Noreuil z wicehrabią Janem de Chutsword, może pani sobie przypisać całą odpowiedzialność. Osobiście jestem pani za to nieskończenie wdzięczny. Czuję teraz, że w tam małżeństwie byłbym bardzo nieszczęśliwy. Ocalała mnie pani. Dziękuję z całego serca!”

— Co za wariat!

Simona śmiała się serdecznie. Siostra, biorąc koszyk z kwiatami, podała go jej wraz z listem.

— Weź to...

— Dlaczego?

— Wszystko to należy się tobie. Nie byłam na balkonie o czwartej minut siedem.

— Prawda! To ja tam wtedy wyszłam...

— Okrutna!! Okrutna! Łamiesz szczęście dwojga ludzi! Ah! te dzisiejsze panny!... Jakby powiedziała mama.

W parę dni później wiadomość o zerwaniu pojawiła się w jednym z dzienników w rubryce niedyskrecji towarzyskich. List zawierał prawdę.

Hrabna de Boislin wraz z siostrą pojechały wkrótce na wyścigi do Deauville. Jakież było ich zdumienie, gdy odszedł do nich wicehrabia de Chutsword i nazywając Simonę „hrabiną” przedstawił się.

— Czy mogę zapytać, jakie wrażenie wywarł na pani mój list?

Śmiałyśmy się jak szalone z siostrą, gdyż to jest hrabina de Boislin. Ja osobiście nie mam ani żadnego brata, ni męża.

— Ale pani widziałam na balkonie?

— Tak.

— Zatem pani zerwała moje zaręczenie... Jakżeż mam pani dziękować?...

Nie upłynęło pół roku, a już hrabina de Boislin otrzymała nowy kosz kwiatów z listem, który tym razem mówił:

„Tak, Pani! Ożenie się! Mam zaszczyt prosić o rękę panny Simony... Podpisano: Jan de Chutsword...”

Poznać panią po włosach!

Murzyńskie fryzury.

Pewna podróżniczka opisuje, że gdy po raz pierwszy dostała się do Afryki, tak dalece zainteresowała ją niebywała różnorodność fryzur tamtejszych, że postanowiła każdy rodzaj fryzury uwiecznić na fotografii.

Musiała jednak tego zaprzestać, gdyż już po paru tygodniach zdjęć przekroczyła okrągłą cyfrę trzystu. Okazało się wtedy dopiero, że każda murzynka czesze się inaczej; a jej czesanie zależy od tego z jakiego plemienia pochodzi, od stanu, od tego, czy jest panną czy meżatką, wreszcie i od tego za kogo wyszła, bo kobieta u murzynów musi być uczesana odpowiednio do zajmowanego

drzewa stanowiska. A wszystkie reguły w tym względzie są przez kobiety w Afryce bardzo ściśle przestrzegane.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą patrzeć, z jakim mozołem i pracą nowstają murzyńskie fryzury. Włosy murzynów są bardzo gęste, stosunkowo krótkie i kreca się w małych odstępach; z tych więc powodów czesać je jest bardzo trudno. Dokoła takim upartym włosom pokrytej głowy operuje murzynka narzędziem, które i kształtem i wielkością niezmiernie przypomina

naszego wrzebieńca. A gdy włosy są już dobrze rozczesane, robi się rozdziałek, który unodabnia głowę do obranej pomarańczy, szachownic, krosna czy wielu innych rzeczy. Wówczas dopiero włosy z każdego półka zbiera się oddzielnie i tworzy z nich warkocz lub wiąze.

Skoro już czesanie doszło do tego punktu, łatwo zgadnąć, skąd murzynka pochodzi i „kto ją rodzi”. Można już po włosach określić, z jakiej jest okolicy, nie można jednak zgadnąć, z jakiego plemienia. Bo to ostatnie zdradzi dopiero układ i zastosowanie licznych warkoczy. Bvwa, że te warkocze sterczą ku niebu

Najpiękniejsze chwile w życiu spędził pewien Duńczyk na dnie morza.

Fenomenalny wypadek przywrócenia do życia topielca zdarzył się niedawno w miejscowości duńskiej Moen. W miejscowości tej kapało się w morzu dwóch mężczyzn.

W pewnej chwili jeden z nich, niejaki Rassmussen, dostał się w wir i poczał tonąć. Towarzysz jego nie mogąc go uratować, usiłował przywołać pomoc, lecz niestety w pobliżu nikogo nie było. Na szczęście wkrótce ukazała się na morzu łódź motorowa, która po pewnym czasie zbliżyła się do miejsca nieszczęśliwego wypadku.

Znajdujący się w łodzi lekarz niemiecki dr. Thiele z Flensburga, dowiedziawszy się o wypadku, skoczył natychmiast do wody celem

odszukania topielca. Po wydobyciu topielca z wody i przewiezieniu go na brzeg lekarz zaczął stosować sztuczne odychanie, chociaż przywrócenie do życia po 20-minutowym pobyciu pod wodą wydawało mu się wprost wykluczone, gdyż autorytety lekarskie twierdzą, że przywrócenie do życia nawet po 2-minutowym pobyciu pod wodą nie daje zazwyczaj rezultatu, o ile płuca zostaną

wypełnione wodą, a to wskutek nie możliwości wchłaniania przez nie powietrza.

W tym wypadku lekarzowi udało się powoli usunąć z płuc topielca wodę, Rassmussen zaczął dawać znaki życia. Gdy przyszedł wreszcie do przytomności, oświadczył, że początkowy strach przed śmiercią znikł zupełnie z chwilą opadnięcia

na dno morskie. Rassmussen żałuje, że stan przytomności na dnie morza trwał zbyt krótko, ponieważ pobyt w tej zaczarowanej bajecznej krainie zalicza do najpiękniejszych chwil w życiu.

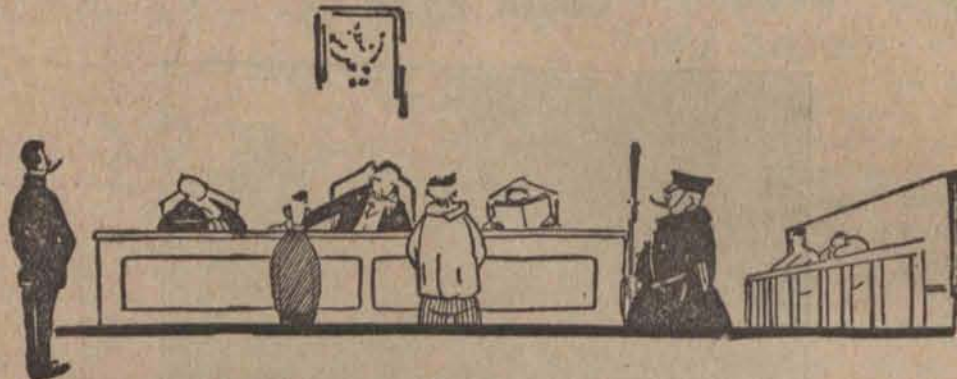
Chociaż świat lekarski uważa powyższy wypadek odzicia za zupełnie wyjątkowy, nie ulega wątpliwości, że przy umiętym stosowaniu ratownictwa wiele ofiar lekkomyślnych kąpieli dałoby się przywrócić do życia.

niby strząły:

nieraz znowu wszystkie warkocze opadają na kark lub zwisają.

Jeśli chodzi o inne zabiegi toaletowe, trzeba przyznać, iż murzyni są bardzo czysti i myją się od głowy do stóp conajmniej raz na dzień, przeważnie jednak robia to kilka razy dziennie. Że mimo to drażnią oni bardzo silnie nasze powonienie — to jest to wynikiem tego, że skrapiają się olejem palmowym lub podobnymi „perfumami”.

Krąteczki sądowe.



Zebranie organizacyjne spółki złodziejskiej. Niebezpieczny teren operacji.

Żyjemy w czasach ogromnego rozwoju kolektywizmu. Świat doszedł do zrozumienia tej wielkiej, a zarazem prostej prawdy, że jednostka sama nic nie znaczy. Natomiast gromada — to wielki człowiek i może działać bardzo wiele. Dlatego ludzie łączą się w organizacje, towarzystwa, spółdzielnie, związki i bo ja wiem, co jeszcze. A każdy związek, każde stowarzyszenie ma swój cel odrębny i dążenie do tego celu łączy duchowo i materialnie członków organizacji.

Mamy dziś związki zawodowe robotnicze i związki przemysłowców i towarzystwa sportowe, handlowe, dobroczynności; mamy partie, jednoczące w sobie mnogie tysiące ludzi.

Cele organizacji powyższych są, jak się już rzekło wyżej, najrozmaitsze. Są np. towarzystwa lekarzy Zwierząt i inne mniej lub więcej cudaczne. Są stowarzyszenia i spółki z ograniczoną lub nieograniczoną odpowiedzialnością. Czemż więc nie mogą istnieć spółki z nieograniczoną bezczelnością?

SPÓŁKA.

Taką właśnie spółkę założyli w Łodzi Mieczysław Kaczmarek, Józef Torafińczyk, Stanisław Gorapkiwicz i Józefa Zielińska, wszyscy nigdzie nie meldowani, zawodowi obywatele świeżego powietrza. Sympatyczna ta czwórka trudziła się pozatem ogalaniem bliźnich z posiadanych przez nich mienia. Był czas że wszyscy czworo uprawiali ten intratny lecz niebezpieczny proceder każdy na własną rękę w pojedynkę. Niestety, szło im wówczas nieszczęśliwie. Dlatego też pewnego dnia (data ta nazawsze wryła się w pamięć naszych bohaterów) w kłajpce przy ulicy Młynarskiej, dokąd nader rzadko zagląda argusowe oko policjanta zaimprovizowane zostało zebranie organizacyjne, na którym z dłuższą przemową wystąpił najstarszy a zarazem najobrotniejszy chłop — Kaczmarek.

Tak więc zorganizowana została szajka, która później srodze dała się we znaki obywatelom zarówno Łodzi jak i miast koalicznych. Zaczyna czwórka robiła wyprawy na pajączynie t. j. bieliznie, suszącą się na strychu. Doszli w procederze tym znajomkowie nasi do takiej perfekcji, że nie sposób poprostu było ich nakryć na gorącym uczynku. Duszą szajki była przystojna kobieta Zofia Zielińska kochanka Kaczmarka. Ona to zagrzewała kampanów swych do coraz to nowych wypraw, wyśmiewając ich tchórzostwo i chwalać odwagę. Daremnie policja starała się ująć i osadzić za kratkami członków szajki!

AŻ WPADLI.

Umieli zawsze w porę wymknąć się, poczem śmiali się w kufak z tego, że ich nie ujęto. A bielizna, kradzioną ze stry-

Walka z rekinami wymysłem marynarzy. Rehabilitacja potwora morskiego.

Amerykański profesor przyrody William Beebe postawił sobie za zadanie rehabilitację rekinów.

Z narażeniem własnego życia postanowił dowiedzieć, że sympatyczne te zwierzątka są szkalowane przez ludzi, do których w rzeczywistości czują wiele prawdziwej sympatii.

W zatoce morskiej niedaleko Florydy, znanej z olbrzymiej ilości rekinów ma się odegrać ów niezwykły eksperyment. —

Profesor Beebe, przystrojony w kostium nurka, spuścił się na dno i odtworzył scenę, którą zatytułować będzie można „Człowiek i rekin”. Scena ta ma jasno dowiedzieć wszystkim, że rekiny są

najłagodniejszymi istotami

pod słońcem, a krwiożerczym drapieżnikiem jest człowiek, który na nie poluje.

Nowojorski „Circum Navigator Club” wydał na cześć profesora bankiet, na którym Beebe wygłosił przemówienie o zamierzony wyprawie.

„Niema nic przyjemniejszego” powiedział, nad spacer na dnie morskim. Fantastyczne stworzenia, zamieszkujące głębie morskie, barwny obraz bujnej niezmiernie roślinności, oświetlonej zagnatą refleksorem elektrycznym, to niezapomniany widok dla tych, którym raz bodaj w życiu danem było go oglądać.

Prócz zawodowych nurków niewielu tylko odważyło się dotychczas na taką wycieczkę. A przyczyną tego jest w pierwszym rzędzie lęk przed rekinami. Rekin, bowiem atakuje człowieka tylko wtedy, gdy ten chce mu uczynić jakąś krzywdę.

W ciągu długich lat zbiera prof. Beebe materiały frustrujące życie rekinów. — Twierdzi on, że okropne opowieści o krwawych walkach człowieka z rekinem są jedynie

wymysłem marynarzy.

Poławiacz pereł na Ceylonie opowiadał np. profesorowi niesłychanie fantastyczne mrozące krew w żyłach starcia z rekinem na dnie morskim, ale gdy Beebe wytłumaczył mu, w jakim celu pyta, wyznał mu ze śmiechem, że wszystko to były brednie, przeznaczone dla turystów. Turysty, zwłaszcza Amerykanie i Anglicy tak chętnie słuchają tego rodzaju opowieści, że trzeba im je komponować.

Dostarczam po odpowiedniej cenie dzieci!

Sensacyjna sprawa o podstawienie potomka.

Sąd w Budapeszcie rozpatrywał interesującą sprawę podstawienia dziecka.

Aptekarz Erdöss pragnął bardzo mieć dziecko,

ale przez dłuższy czas małżeństwo jego było bezdzietne.

I oto pewnego dnia żona sprawiła mu niesłychaną niespodziankę, ukazując nowonarodzone dziecko ze słowami:

— To nasz syn!... Nie chciałam ci przedtem mówić, że sprziewam się dziecku, bo pragnęłam, żebyś się ucieszył niespodzianką!..

Erdöss po pewnym czasie dowiedział się, że jest to dziecko nieślubne pewnej służącej.

Obrażony chęcią oszukania go, aptekarz wniósł skargę do prokuratury zarówno przeciw własnej żonie, jak i przeciw położnej i osobom, które pomagały jej w oszustwie.

Okazało się, że położna M. zawodowo uprawiała dostarczanie

dzieci mężatkom bezdzietnym, a pragnącym dla jakichś celów cudze dziecko przedstawić jako własne.

— Uratowałam szczęście niejednej pary małżeńskiej — broni się położna — mężatki przychodziły do mnie nieraz ze łzami w oczach, prosząc o znalezienie dziecka, bo mąż życzy go sobie koniecznie... Dzieciom nie działa się żadna krzywda, a prawdziwe matki, zwykle

bardzo biedne, chętnie pozbywały się kłopotu i otrzymywały jeszcze odpowiednią wynagrodzenie. Czyż wina moja jest zatem tak bardzo wielka?

Sąd dotychczas wyroku w tej sprawie nie wydał.

Wściekle psy i koty na ulicach Łodzi!

Epidemję wodowstrętu należy zdławić w zarodku.

Lekkomyślne ignorowanie przepisów.

Wczoraj w prasie porannej ukazała się alarmująca wiadomość: wściekle psy biegają swobodnie po ulicach Łodzi i kasaja ludzi.

Wobec tego Wydział Zdrowotności Magistratu ogłasza Łódź za obszar zagrożony!

Tak więc nie jesteśmy pewni dnia, ani godziny. Ni stąd ni zowad możemy natknąć się na psa dotkniętego straszną chorobą wściekłości i zostać nieszczęśliwym w wypadku pokasania przez straszną bestię. Wściekłość jest rzeczą straszną, człowiek dotknięty wściekłością skazany jest na śmierć wśród straszliwych meczarni, o ile nie jest mu natychmiast niesiona pomoc. Niestety, u nas w Łodzi nie ma specjalnej lecznicy dla chorych na wściekłość.

I nieszczęśliwych tych trzeba transportować do Warszawy do lecznicy d-ra Palmirskiego, posiadającej odpowiednie urządzenia pasteurowskie. Człowiek dotknięty wściekłością przedstawia takie same niebezpieczeństwo dla otoczenia, jak i zwierze wściekłe. Wpada w szal i wów czas czuje nieprzewidywalny pociąg do kęsania. Ślina jego zatruta jest bakteriami wodowstrętu tak że osoba ukąszona przez niego zostaje również zarażona.

Mieszkańcy Łodzi winni sobie jeszcze uprzytomnić grozę epidemii wodowstrętu, aby zwrócić bacniejszą uwagę na swe ulubione pieski.

które pomimo surowych zakreślowanych pułkowników puszcza się na ulice bez kagańca i nie na smyczy. Toż codziennie widzimy na ulicach swobodnie spacerujące wilki, szpice, pudelki. Właściciele i właścicielki tych miłych zwierząt są zdania, iż jest to okrucieństwo kępować swobodę piesków. Może tak jest, jednakże to skrepanie swobody sympatycznych czworonogów poddyktowane jest względami na zdrowie publiczne. Rozkoszny zabawy pinczerek może się stać straszną i groźną dla życia ludzkiego bestją, skoro tylko dotknięty zostanie bakteriami wodowstrętu.

Zdaniem naszym władze sanitarne winny być obecnie bardziej rygorystyczne niż kiedykolwiek. T. zw. czyszczenie miasta winni częściej objeżdżać ulice i chwycić bezwzględnie wszystkie psy, biegające luzem, nawet takie, które mają błaskę wydaną przez magistrat na dowód że podatek został uiszczony. Pójdziemy dalej jeszcze nietylko policjant, lecz i każdy obywatel noszący przy sobie broń palną winien mieć prawo zastrzelenia każdego spotkanego psa bez kagańca. Społeczeństwo musi się bronić przeciwko groźnej epidemii wodowstrętu.

Psa dotkniętego wściekłością łatwo jest rozpoznać; biegnie niepowstrzymanie przed siebie w prostym kierunku doprowadzony do szału straszliwym bólem zębów, łeb i ogon ma spuszczone ku dołowi, w pysku toczy mu się

brudna żółtawa piana.
kaśa każda istotę żywą napotkaną na drodze; nieraz jednak pies wydaje się zupełnie zdrowy, i nikt nie wie, że przed chwilą może został pokasany przez psa wściekłego; ni stąd ni zowad dostanie ataku szału i zacnie kasać otoczenie. Dlatego każdy pies biegający luzem jest niebezpieczny.

Może wtedy, gdy daleko idące środki zapobiegawcze, projektowane przez nas wprowadzoneby zostały w życie, właściciele psów staliby się bardziej ostrożni i nie lekceważyli sobie słusznych i celowych przepisów władz sanitarnych. Tak samo skuteczne byłoby rygorystyczne pobieranie wysokich

grzywn od osób, wypuszczających psy na ulicę bez kagańca i nie na smyczy. Niebezpieczeństwo obecnie jest tem groźniejsze, że w związku z rozpoczęciem roku szkolnego ulice miasta naszego zaroily się dziesiątkami tysięcy dzieci, które czują pociąg do zabawienia się z każdym napotkanym pieskiem. Tak samo groźne niebezpieczeństwo jak psy wściekle stanowią koty dotknięte wodowstrętem. Walka z nimi jest bodaj trudniejsza jeszcze niż z psami, ponieważ masy całej tych zwierząt harują po łódzkich podwórkach i naprawdę niemożliwością jest prawie wszędzie je chwycić i wybić. W każdym bądź razie osoby posiadające koty, nie powinni je wypuszczać pod żadnym pozorem na dwór, mogą bowiem zetknąć się z kotami

dotkniętymi wściekłością i przyniosą zaraze do domu, stając się groźnym niebezpieczeństwem dla otoczenia, jednocześnie należy bez litości wybić już wszystkie napotkane koty. Obowiązek ten sprawować powinien każdy dozorca domu. Przy takiej zbiorowej szeroko zakrojonej akcji samoobrony społeczeństwa będzie można epidemję wodowstrętu zdławić w zarodku i uwolnić Łódź od smory strasznego niebezpieczeństwa.

Właściciele psów i kotów winni pamiętać o tem, że pod żadnym pozorem nie wolno swoim pupilom dawać zbyt gorącego pokarmu, gdyż powoduje to wściekłość u tych stworzeń.

Byłoby nader wskazane, by władze sanitarne wydały specjalne przepisy w sposób

popularny redagowane, któreby zostały wywieszone na rogach ulic i w bramach domów. Przepisy te pouczyłyby mieszkańców szczegółowo, jak należy zachowywać się podczas epidemii wściekliczyny. K.

Oszustwa wekslowe mnożą się.

Weksel podpisany i żyrowany przez cztery nieistniejące firmy w Bydgoszczy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed kilku dniami przybyło autem do restauracji kolejowej w Wieluniu wojew. łódzkiego, towarzystwo złożone

z 4 mężczyzn

i trzech kobiet, rzekomo w oczekiwaniu na pociąg, a w rzeczywistości w celu szerokiej zabawy tanim kosztem. Towarzystwo sprawiło sobie luksusową fetę. Najlepsze potrawy zmieniały się jedna za drugą, popijane najprzedniejszym winem. — Najlepsze likiery, najlepsze cygara, słowem używano, czego tylko dusza zapragnęła.

Rachunek wynosił 500 złotych, na pokrycie którego towarzystwo wystawiło weksel, żyrowany przez firmy bydgoskie. Gospodarz restauracji p. Sommerfeld, aby się upewnić co do prawdziwości weksłu zażądał jeszcze jakiegoś dowodu osobistego, na co jeden z uczestników zosta-

wił mu swoją książeczkę wojskową na nazwisko

Otto Kenig,

zamieszkałego w Konstancynie przy ulicy Długiej 47. Weksel ten jest żyrowany stemplami i podpisami firm bydgoskich jak: „Józef Kazimierzak, Bydgoszcz Plac Teatralny 5”, „Bazar p. t. „Rekord”, Bydgoszcz, Długa 17, Teodor Hans”, „Sprzedaż galanterji Jan Kędziński, Bydgoszcz, Gdańska 34” i „Otto Kenig, Łódź Brzezińska 73”. — Okazało się, że żadna z wymienionych firm

nie istnieje w Bydgoszczy,

a stemple na wekslu są sfałszowane.

Z książeczki zaś Otto Keniga wynika, że jest on robotnikiem. Stwierdzono, że przed półtora rokiem mieszkał on przez kilka dni w Bydgoszczy przy ulicy Wincentego Pola 3, skąd po dokonaniu kilku oszustw zbiegł.

Śmiertelne kule

zakochanego młodzieńca. Dramat miłosny dwojga ludzi.

Z Poznania donoszą:

W domu przy ulicy Głogowskiej 81 rozegrała się krwawa tragedia

między narzeczonymi

23-letnim Hieronimem Wenclem i 20-letnią Janiną Siberkówną. O godz. 8 rano Wencel przybył do mieszkania rodziców narzeczonej i po gwałtownej rozmowie z nią dobywszy rewolweru dał do Janiny dwa strzały.

Sibertówna zalaną kwią padła na ziemię.

Wencel zaś zbiegł.

Sibertównę ciężko raną odwieziono do szpitala. Brat rannej niezwłocznie zawiadomił policję o wypadku.

Wencel udawszy się do swego domu dwukrotnym wystrzałem z rewolweru usiłował

pozbawić się życia.

Dogorywającego przewieziono również do szpitala. Stan obojga rannych jest groźny. Matka Sibertówny po wypadku popadła w ciężkie omdlenie, tak, że nie mogła złożyć zeznań.

Dwie ofiary karuzeli.

Nieostrożna pątniczka.

Ze Lwowa donoszą: W Uhnowie pow. przemyskiego zdarzyły się w czasie odpustu ruskiego dwa tragiczne wypadki z powodu karuzeli. Wskutek zbyt szybkich obrotów karuzeli wypadła z siedzienia jedna z pątniczek i poniosła

śmierć na miejscu.

Niemal równocześnie zmarło na rękach matki z tego samego powodu niemowlę.

Chodźmy na dziki!

Polowanie we wrześniu.

We wrześniu wolno polować na: łosie jelenie, danielę (byki), na rogacze, bor sukli, głośzcze, cietrzewie, bażanty (koguty), na jarząbki, pardwy, kurapatwy, słonki, bataljony, dzikie kaczki, łabędzie, gęsi, gołębie i kwiczoły oraz na wszelkie drapieżniki oraz na wilki, dziki, wydry, kuny leśne, tchórze, gronostaje łasce i króliki.

W drugiej połowie miesiąca w zimne księżycowe noce stare byki, jelenie

poczynają rzyceć.

Dziki przechodzą do większych lasów i leżą po leśnych bagniskach. Lisy przenoszą się z letnich nor do zimowych jam i odpędzają od siebie wyrosłe już lisęta. Na początku miesiąca przypada ostatni miot zajączków 1 — 2 sztuki.

Za oszustami policja wszczęła poszukiwania. — Będą oni prawdopodobnie w związku z przychwyconą w Bydgoszczy szajką oszustów wekslowych.

F. A.

INSPEKCYJA.

— Co tobie? — spytał trzeci.

Ale tamten milczał i stał nieruchomy.

Po chwili mruknął:

— A to majstr, niech ich diabli. Przez ich wódkę Moskwę zobaczyć można.

— Czysta, jak iza — zauważył woźnica.

Trzeci członek komisji też się przysunął, przejrzał butelki pod światło i zbladł.

— Takiej wódki jeszcze nigdy nie widziałem, towarzyszu Matiuszyn. — odezwał się woźnica.

W godzinie później taka sama zdobycz znalazła Trójka w Streszniewie, zaarrestowała dwóch chłopów i skonfiskowała siedem butelek.

Drugi komisarz postawił wszystkie dwanaście butelek szeregiem na stole, schylił się, przyknuł jedno oko i badał je pod światło. Trzeci przyknuł obok stołu. Przewodniczący mierzył krokami izbę krzywiąc się i rozcierając zmarznięte ręce. Woźnica stał z czapka i batem w ręku i mówił:

— Możecie całą gubernię przejechać, a takiej wódki nie znajdziecie nigdzie. A dlaczego? Dlatego, że ci ludzie z miłością z oddaniem się nad nią pracowali.

— Tak jest, towarzyszu Matiuszyn, zamieść się mozolić przy odbudowaniu kraju, oni się tem zajmują...

— Semionowska jest dlatego dobra — mówił dalej woźnica, — że jest czysta.

Wódka ze Streszniewa jest metna, ale za to odrazu uderza do głowy. Boże mój, Po jednej szklance chodzisz na czworakach.

— Ta? — spytał drugi komisarz, wskażując butelkę. Ta?

— Tak, czysta jak iza — potwierdził zamyślony komisarz.

— Najpierw wystawiają ją na zimno, — mówił woźnica, — a potem czyszczą ją rozmaitemi sposobami. Potem robi się czysta jak rosa Boska. To rzecz gustu. Je den wszystko odda za czystą wódkę, przez którą Moskwę zobaczyć można.

Drugi chce, żeby go wódka zaraz powaliła, rozum mu zamroczyła.

— Towarzyszu Matiuszyn, spojrzyno, tu jest wódka Semionowska, tu — Streszniewska, zaraz zauważysz różnice.

— Ach te psy, — odezwał się drugi komisarz, — żeby nie pilnować, toby wszystko przepili. Co za naród! I co to znaczy?

Przewodniczący sterczał teraz przy butelkach. Potrząsnął głową i powiedział:

— Tak, otóż i mamy... Któż z nich jest smaczniejsza? — spytał woźnica.

Ten pomysł i odpowiedział:

— Co do smaku — to jak powiedziałem, obie są jednakowe. Ale co do mocy, to streszniewska lepsza, o lepsza.

— — — — —
Po upływie pół godziny prezes Trójki kazał wprowadzić zaarrestowanych chłopów. Na stole stało rzędem dziesięć butelek. Członkowie Trójki siedzieli na ławie oparłszy brody o stół — taksamo rzędem. Patrzyli na butelki i mówili:

— Patrz no, jaka ta jest metna. Jeśli nie wiesz, to weźmiesz jasn. myślisz, że tam jest mniej mieszaniny. Ale jeśli mądry i znawca, to jej nie ruszysz, bo musiałbyś wziąć dwie butelki, tej jedna wystarczy, a skutek ten sam.

— Wiele tam jest butelek?

Przewodniczący zaczął liczyć, uderzając palcem w każdą butelkę. Przy trzeciej uderzył obok i — nie mógł już dalej. — Więcej na prawo — powiedział woźnica.

— Matko święta! Widzę mój palec pod wóinię.

— To z powodu mrozu, towarzyszu Matiuszyn.

— Oj, bracia, — zawołał przewodniczący, gdy zobaczył we drzwiach zaarrestowanych chłopów. Cóż powiecie? Wy jesteście tu zaczarowani. My was już wyleczymy. Jedna noc w zimnej stodole, w areszcie, to to przejdzie. Musicie bez wytechnienia pracować zamiast tego... O do diabła, jak to człowieka bierze!

— Ona jest naprawdę metna. Co wy do diabła robicie, żeby zdobyć taką wódkę. Ależ uderza do głowy, przeklęta.

— Do stu piorunów, szesnaście butelek na stole, — zawołał drugi członek Trójki, — kto to jeszcze więcej postawił?

— Jest tylko osiem, to ci się tak zdaje, to od mrozu — powiedział trzeci członek.

— Dobrze więc, usiądźcie. Napijcie się ostatni raz — powiedział przewodniczący.

— Ale potem wara... Tak, ten kraj, ten biedny kraj, wszystkie siły wyteża na odbudowę... A wy zamiast... Nieszczęście dla was i dla waszych dzieci.

— Co tydzień trzebaby tu przyjeżdżać — odezwał się znowu trzeci — wtedy byłoby inaczej.

— Pijcie, bez ceregieli — zawołał przewodniczący do aresztowanych. — My, bracia, prości ludzie. Wy jesteście winni i będziecie za to pokutowali. Ale teraz pijcie, pijcie. Na dworze zimno. Wasza komórka też zimna będzie... Fiedor, idź zaprzęgać.

— Wytłomaczcie nam tę tajemnicę, co to znaczy — pytał drugi komisarz, patrzył tępo przed siebie i robił pocieszne ruchy w tył i naprzód, jak gdyby go kto popychał. — Bogaty kraj... młody naród... mrucał — i taka zaraza, która wszystko psuje...

Po upływie pół godziny woźnica powrócił do izby. Członkowie Trójki siedzieli obok siebie z głowami na stole. — Przy drzwiach stali chłopci z czapkami w ręku.

— Gotowi? — zapytał woźnica.

— Jak gdyby — odpowiedzieli chłopci.

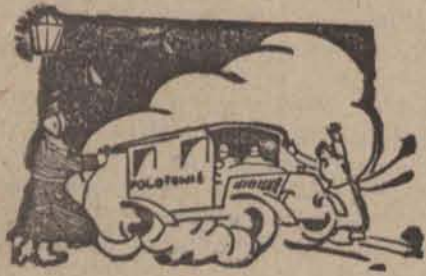
— Matko rodzona! Teraz pomożcie ładować.

Czterech chłopów schwytyło śpiących pod pachy, dźwignęli ich na plecy z rękami zwieszonymi przez ramiona. I tak powlekli ich jak worki do sanek. Drugi członek Komisji obudził się na chwilę, westchnął głęboko i powiedział:

— ...Zamiast odbudowy kraju... robia coś takiego... i co to znaczy?

Koniec.

Dzień w Łodzi.



Blondynka wesołego chłopca.

Napad na ul. Narutowicza.

w) Wczoraj wiecz. 29-letni Stanisław Sopczyński, zamieszkały przy ulicy Nowo-Projektowanej, bawiąc się w nowym Luna - Parku zawarł znajomość z pewną blondynką.

Towarzyszyli sobie dość długo, wreszcie po kawie wypitej w kawiarence postanowili wyjść na miasto.

Udał się w górę ul. Narutowicza. Zafety całkowicie blondynką Sopczyński nie zauważył, że zbliża się do niego dwóch nieznanymi osobników. Dopiero w ostatniej chwili spostrzegł się, lecz już było niestety zapóźno. Nieznajomi zaczęli się zniecać nad Sopczyńskim, a kiedy upadł na ziemię,

zabrali z sobą blondynkę

i zbiegli. Poturbowany Sopczyński udał się na stację miejskiego pogotowia ratunkowego, gdzie mu udzielono pomocy.

Sopczyński o swej przygodzie zameldował policji, która w tej sprawie wszczęła dochodzenie.

Atak szału siwowłosej kobiety.

Niepowszednie widowisko na ulicy.

w) Wczoraj około godz. 9 wieczorem w najbardziej ruchliwym punkcie miasta, przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja przechodnie spostrzegli

siwowłosą kobietę

usiłującą się rozebrać. Gdy niektórzy zaczęli jej się zbliżać przyglądać, roześmiała się głośno, następnie jednego z najbliższych stojących uderzyła w twarz i zbiegła do bramy przy ulicy Andrzeja nr. 2.

W tej chwili zaczęły z oszklonej bramy wypadać szyby. Pokrwawioną kobietę obezwładnił przechodnie.

Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził, że nieznaną jest umysłowo chora. Jest nią jak wykazało przeprowadzone do chodzenie, 62-letnia

Leokadja Stanisławska,

zamieszkała przy ulicy Poznańskiej 27. Umysłowo chorą przewieziono do szpitala przy Ziarni Miejskiej.

Stanisławska poddana zostanie oglądzinom lekarzy - psychiatrów szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówku.

Pragnę poznać młodego człowieka!...

Znajomy z ogłoszenia.

w) Bronisława Górecka, służąca, zamieszkała przy ulicy Nowo - Cegielińskiej 31, umieściła anons w dziennikach łódzkich, że pragnie poznać młodego człowieka w celach towarzyskich. Cel swój osiągnęła, bowiem otrzymała kilkadziesiąt ofert i na jedną z nich

dała odpowiedź.

W dniu wczorajszym po raz pierwszy spotkała się z nowym znajomym po południu w parku Staszica. Był to przystojny szatyn, elegancko ubrany i wymowny.

Rozmawiali o tem i o owem, a gdy się ściemniało nieznanemu chcąc upewnić się, czy Górecka jest owo osobą z ogłoszenia poprosił o

pokazanie sakiewki.

Dała ją. Kiedy zauważył, że oprócz dwóch monet osobistych jest tam kilkadziesiąt złotych, uderzył Górecką w pierś, a gdy upadła,

znikł w krzakach.

Mimo alarmu dziewczyny złodzieja nie ujęto.

Ożeniłeś się — więc pamiętaj o żonie!

Nowe drogi do wyjścia z mrocznego labiryntu.

W dalszym ciągu polemiki jaka wybuchła pomiędzy naszymi Czytelniczkami a Czytelnikami podajemy poniżej list Barbary Noweckiej, która inaczej niż inni ujmuje uregulowanie kwestji urzędniczek.

Szanowna Redakcjo!

Jestem wdowa i mam trzy dorosłe córki,

Zarabiam na swoje i mych córek utrzymanie jako urzędniczka. Córki moje odpowiedniego zajęcia

nie mogą znaleźć.

Według moich dotychczasowych spostrzeżeń posady zajmują przeważnie mężatki. Czyż to jest sprawiedliwe, że ja, jako matka zamiast prowadzić gospodarstwo i stać przy kuchni, muszę tkwić

przy biurku aby zarobić na kawałek chleba?

Córki moje, pełne sił i zdrowia muszą mej biedzie przypatrywać się beczynnie! I co ich czeka gdy zamkne

na wieki oczy?

Pan zero mylił się. Zamiast generalnej redukcji urzędniczek powinna być przeprowadzona

reforma

w tym kierunku, aby posady otrzymywały przedewszystkiem panny pochodzące z biednych rodzin, a nie dobrze sytuowane mężatki. Jeżeli ktoś się ożenił, to niech pamięta o żonie.

Z poważaniem
Barbara Nowicka.

Za nic...



Pierwszy: — Za co się pan dostał do więzienia?

Drugi: — E, za nic, lałem ołów na świętego Andrzeja.

Pierwszy: — No, przecież za wróżby do więzienia nie wsadzają?

Drugi: — Tak, ale akurat z tego ołowiu odlewały mi się same jedno i d*uziotówki.

Pijak na stromych schodach, czyli nocne salto-mortale

w) 45-letni Jan Olczyk, bezrobotny, za mieszkały w domu noclegowym przy ulicy 28 p. Strz. aKp. 32, wczoraj wieczorem będąc w doskonałym humorze i przy gotówce

poszedł na wódkę.

Pocłagnął sobie porządną, poczem postanowił wrócić do przytulku.

Wódka tak fatalnie podziała na jego umysł, że biedak nie mógł znaleźć drogi. Wreszcie po długich tarapatkach, sądząc, że trafił, wszedł do bramy domu nr. 2

przy ulicy Zielonej i zaczął się piąć po schodach.

Czynił to tak niezręcznie, że spadł z wysokości pierwszego piętra ulegając ogólnym

ciężkim obrażeniom ciała.

Jęki Olczyka zaalarmowały lokatorów, którzy zawezwali pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz po nalożeniu opatrunku odwiózł pokaleczonego pijaka do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Rzewny płacz dziecka rozczulił litościwą kobietę.

w) Wczoraj około godz. 12 wieczorem Kazimiera Lipska, zamieszkała przy ulicy Słowiańskiej, przechodząc przez Zielony Rynek usłyszała

płacz dziecka.

Gdy zaintrygowana rozejrzała się uważnie zauważyła siedzącą na studni 2-letnią dziewczynkę. P. Lipska wzięła dziecko na rękę i zaczęła wypytywać. Dziewczynka wśród płaczu zeznała że nazywa

się Marysia i że na rynku pozostawiła ją mamusia.

Litościwa kobieta zaniósła dziecko do komisariatu policji i po opowiedzeniu przygody zatrzymała je u siebie do czasu ukończenia przez policję wszczętego już dochodzenia.

Dziewczynka, jak można wnosić z sukienki pochodzi ze wsi i najprawdopodobniej została umyślnie porzucona przez wrodzoną matkę.

Odpoczynek przed bramą.

Karygodny czyn neliłościwego dozorca.

w) Wczoraj wieczorem przed bramą jednego z domów przy ulicy Północnej siedział staruszek. Dozorca niejaki Pawłowski, pytał się kilka razy starca o powód, lecz nie otrzymał

żadnego wyjaśnienia.

Wreszcie zdenerwowany Pawłowski schwył staruszkę za ramię i zepchnął na jezdnie.

Staruszek zachwiał się i upadł wprost pod koła przejeżdżającej dorożki. Woźni-

ca nie zdążył zatrzymać konia i starzec znikł pod kołami.

Nieszczęśliwym okazał się 67-letni

Paweł Knejtel.

zamieszkały przy ulicy Władysława 34. Karetka miejskiego pogotowia ratunkowego odwieziono go do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Porwyczego dozorca pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Pierwsza ofiara Luna-Parku.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź 3 września. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Na ulicy Kilińskiego otruła się 28-letnia

Bronisława Boryś,

robotnica, zamieszkała przy ulicy Dąbrowskiego 18. Karetka miejskiego pogotowia ratunkowego odwieziono ją do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Rzgowskiej 40 otruła się jodyną 56-letnia

Julja Tarnowska,

robotnica. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił ją na miejscu.

Na ulicy Zielonej najechany został przez samochód 9-letni

Lajbus Jaskowicz,

syn kupca, zamieszkały przy ulicy Zachodniej 72. Karetka pogotowia odwieziono go do domu.

W Luna - Parku przy ulicy Narutowicza spadł z karuzeli, ulegając złamaniu prawego obojczyka 16-letni

Ernst Mund,

zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 111. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

(10)

Samobójczy strzał ucznia.

Desperat pozostawił list do rodziców.

Ze Lwowa donoszą:

Mieszkańcy realności przy ulicy Akademickiej 1, zostali zaalarmowani:

strzałem rewolwerowym,

który padł w ogrodzie tej realności. Ujrzano leżące tam niemal już bez znaków życia jakiegoś młodzieńca, który targnął się na swoje życie. Okazało się, że jest to 21-letni Ludwik Szponar,

uczeń Szkoły Handlowej,

syn urzędnika kolejowego, zamieszkały Karpińskiego 15, który przychodził do tej realności do zamieszkałego tam Ludwika S., u którego pobierał korepetycje do egzaminu dojrzałości. Desperat postrzelił się w okolicy brzucha. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pomocy i odwieziono w groźnym stanie do szpitala.

Desperat pozostawił list zaadresowany do rodziców, w którym donosi im, że popełnił samobójstwo, jednakże powodów nie wymienia. Jak zeznał p. S., uczeń jego od dłuższego czasu nosił się

z zamiarami samobójczymi,

z czem kilkakrotnie mu się zwierzył, jednakowoż nigdy nie wyłuszczył motywów.

Fałszywy ksiądz z Kalisza Nabierał ludzi na cele pobożne i humanitarne.

Z Przemysła donoszą:

W przemyskim oraz w sąsiednich powiatach uwijał się przez długi czas osobnik w szatach duchownych, podając się za księdza obrz. łacińskiego, upoważnionego

do zbierania składek

i ofiar na rozmaite cele pobożne i humanitarne.

Po długich poszukiwaniach udało się go wreszcie zdemaskować. Okazało się że jest to niejaki Bronisław Górne

ur. w Kaliszu,

nie mający ze stanem duchownym nic wspólnego. Grasował on po okolicznych parafiach i dworach oraz gospodarstwach włościańskich — występując w sutannie — podobnie jak to czynił niedawno w województwie stanisławowskim.

Górne został odstawiony

do Stanisławowa,

do dyspozycji tamtejszego urzędu śledczego, który go usilnie poszukiwał, aby mu ułatwić zmianę sutanny na kitel więzienny.

SPORT.

Zwycięstwo Czerwonych nad toruńczykami.

Drużyny jak ognia boją się 13-go miejsca w tabeli mistrzostw Ligi.

Wyrok wydziału gier i dyscypliny Ligi pomógł. Zagniewany TKS, pogodził się z losem i do Łodzi przybył, ale z 4 graczami z rezerwy. Wtajemniczeni twierdzą, że powodem niekarność tak zarządu jak i graczy są wewnętrzne tarcia powstałe na tle słabych wyników, wskutek czego groźba o spadek do A klasy jest tem silniejsza.

Jeżeli się więc zważy, że „Śląsk” i TKS, zostaną niemal napewno wyeliminowani z Ligi to przyjąć należy do wniosku, że ostatnie walki o trzeciego onside-ra wejdą teraz dopiero w formę ogniową, bowiem kandydatami nadal są: Hasmonea, ŁKS., Turyści, Ruch i Warszawianka, które w tabeli zajmują niepewne pozycje.

Co do Łodzi to za kilka tygodni przykra ta sprawa zostanie rozstrzygnięta. Naszym zdaniem walka o 13 miejsce rozegra się pomiędzy Hasmonea i Turystami, gdyż ŁKS, mając więcej gier w Łodzi jakoś sobie poradzi. Czy przypuszczenia nasze są słusznie wyjaśni nam już następna niedziela. Wczorajszy mecz nie dał nam jednak pewności, że forma Czerwonych będzie trwała, gdyż w drugiej części zawodów rzucano się w oczy szalone lekceważenie przeciwnika i gra dla galerji. Wynik 6:0, do którego w roku bieżącym ŁKS, nie jest przyzwyczajony rozbroił Czerwonych. Uradowani zawodnicy opadli na siłach i prowadzili grę w tak zwanego „dziadka” za co należał się im uwaga, że zrobili źle, bowiem stosunek bramek 37:44 nie jest zaszczytny. Teraz ŁKS, musi walczyć o każdą bramkę, Jeszcze trochę wysiłku i trwoga minie. Czas będzie jeszcze grać dla własnego zaдовоlenia.

TKS, mimo ostatnich przebiegów sprezentował się wspaniale: do ostatniej chwili toczył zacietą walkę, bronil się jak mógł, lecz uległ przewadze technicznej. Za prze puszczenie sześciu bramek nie można nikogo winić, były one tak pewnie strzelone, że i bramkarz się nie spodziewał.

W pierwszej połowie aż cztery razy piłka ugrzeszała w siatce toruńczyków. Zaczęło się od 30 minuty w której Król pięknym długim strzałem zdobywa pierwszego gola. Za chwile Fefa no dryblingu podwyższył wynik a Śledź w zamieszaniu kornierowem ustalił 3:0. Ta faza gry była najładniejsza choć niezachwycająca, gdyż brakowało werwy i duszy zawodnikom obu klubów. TKS, ruszył na chwile do ataku ale tylko na chwile — uległ bowiem znow przed strzałem Fel, który uzyskał czwartą bramkę.

Po zmianie pół toruńczycy postanowili się bronić co im się częściowo udało, zwłaszcza po pierwszym kwadransie w którym Czerwoni ze strzałów Króla uzyskali jeszcze dwie bramki. Wynik nie jest niernikiem sił, gdyż na swa przewagę łodzianie powinni byli uzyskać jeszcze co najmniej cztery bramki.

„IV doroczny bieg 6-go Sierpnia”.

Wyniki sportowej imprezy.

W dniu 2 września b. r. komenda Okręgu Związku Strzeleckiego w Łodzi urządziła dla uczczenia 14-iej rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowki z Krakowa bieg, który nosi nazwę „IV doroczny bieg 6-go sierpnia”. Trasa biegu wynosiła 4.000 metrów okrążając boisko WKS, i plac g. Hallera. Na starcie stanęło 33 zawodników z 10 różnych organizacji. Do mety pierwszy przybył Młecz Józef — Związek Strzelecki „Prażanka” — Warszawa w czasie 12 m, 58 sek. 08 w doskonałej formie, drugi przybył Karczemski Hipolit ze Zw. Strzeleckiego — Łódź w czasie 13 m, 30 sek. Magiera Mieczysław z AZS. — Poznań, czwarty Wróblewski Wawrzyniec — Związek Strzelecki — Łódź, piąty Janiszewski Leon z ŁKS, i szósty Soduła Szczepan Zw. Strzelecki — Łódź.

Ogółem ukończyło bieg 29 zawodników. W skład komisji sędziowskiej wchodził: przedstawiciele L. O. Z. L. A. p. Paweł Sztar. Przedstawiciele K. S. p. Pluta

Drużyny wystąpiły w następujących składach: TKS.: Zdrojewski, Cieszyński, Jabłoński, Dolecki, Wierzchowski, Zabrowski, Leśniewski, Rutkowski, Suchecki Liśniewski, Kowalski.

ŁKS.: Mlla, Cyll, Gałeczki, Trzmiel, Kubiak, Jasiński, Durka, Moskal, Król, Fe

ja, Śledź. Z ŁKS. na wyróżnienie zasługują: lewa strona ataku ze Śledziem na czele, obrona i Król. Sędziował dobrze p. Jedliński z Krakowa. Publiczności 1500 osób.

Turyści — Widzew 3:0.

Udział pierwszorzędnych strzelców.

Drużyna Turystów zupełnie zadowolona publiczność swą dobrą grą, ładną kombinacją. Szczególnie Stolarski i Chojnacki stał na wysokości swego zadania.

Odwrotnie przedstawiła się drużyna Widzewa, która wykazała mały poziom kombinacyjny zaprzeczając mrowane momenty podbramkowe.

W pierwszych minutach gra należała do Widzewa, którego wszystkie ataki odbijały się o bardzo dobrego obrońcę Chojnackiego. Drużyna Widzewa oddała szereg strzałów na bramkę Fioletowych. — Od 20 minuty Turyści ujmują inicjatywę w swoje ręce i często niebezpiecznie zagrażają świątyni Widzewa, z tego też powodu obrońcy Biało - czerwonych są zmuszeni energicznie pracować. — Pierwsza bramka pada w 32 minucie z 20 metrów strzelona przez Stolarskiego, Fioletowi zdobywając prowadzenie starają się utrzymać zwycięstwo w swem ręku. Do przerwy 1:0 dla Turystów.

Po przerwie Turyści zabierają się do pracy i przeprowadzone ataki dają ten skutek, że w 12 minucie prawo skrzydłowy Węglowski oddając strzał na bramkę trafił w słupek i piłka wpada do bramki. — W kilka minut potem pada trzecia bram-

ka, Śledź. Z ŁKS. na wyróżnienie zasługują: lewa strona ataku ze Śledziem na czele, obrona i Król.

Sędziował dobrze p. Jedliński z Krakowa. Publiczności 1500 osób.

Koz.

ka ze strzału Stolarskiego. Kilka obustronnych ataków likwiduje z obu stron doskonała trójka obrony. Sędzia odgwizduje zawody przy stanie 3:0, rogów 7:3 dla Turystów.

TURYŚCI — WIDZEW II 3:2.
W sobotę o godz. 9-tej na boisku przy ulicy Wodnej spotkały się dwa zespoły o mistrzostwo kl. B.

Wynik odpowiada stosunkowi sił. — Pierwsze ataki Widzewa dochodzą do obrony Turystów. Odtąd inicjatywę biorą w swe ręce Turyści, którzy zaczynają niebezpiecznie atakować świątynię Biało - czerwonych. Do połowy gry obfitowała w ładne momenty podbramkowe, wykozystane z obu stron. Do przerwy 1:1.

Po zmianie stron Turyści zaczynają silnie atakować, w 20 minucie podczas zamieszania podbramkowego uzyskują prowadzenie przez Meistra. Niezrażeni tem Biali atakują w dalszym ciągu, czego wynikiem wyrównanie przez Goldberga. — W dwie minuty przed końcem Stawicki ustanawia rezultat dnia. Sędzia odgwizduje zawody przy wyniku 3:2 dla Turystów. Rogi 2:3.

Kadimah -- Szturm 4:1.

Dobry dzień żydowskiej drużyny.

Dnia 1. 9. t. j. w sobotę na boisku przy ulicy Wodnej odbył się mecz o mistrzostwo kl. B. pomiędzy powyższymi drużynami. Gra zaczyna Kadimah mając za sprzymierzeńca lekką wiatr. Atak Niebieskich jakoś raźniej się obracał, skutkiem czego często zagrażał bramce Szturmu. Owocem tej pracy był punkt w 25 minucie strzelony przez Grandowicza. W kilkanaście minut potem sędzia dyktuje rzut karny z 11 metrów przeciw Kadimachowi strzelony przez Langego, bramkarz Rubinstein wypuszcza piłkę z rąk,

zaś nadbiegający Lange umieszcza piłkę w siatce. Do połowy 1:1. Po przerwie lepiej zgrana drużyna Niebieskich częściej jest przy piłce i coraz dłużej siedzi na połu karnem przeciwnika, czego wynikiem było w 12 minucie uzyskanie prowadzenie. Kadimah nie daje przyjąć do głosu Szturmowi. Następują dalsze dwa rzuty karne wyzyskane pewnie przez Rubinsteina. Sędzia Brusienkiewicz (dobry) odgwizdał zawody przy stanie 4:1 dla Kadimachu. Rogów 5:5.

Piękny wysiłek sportowca.

Francuz objeżdża Polskę na rowerze.

Profesor w „Szkole praktycznej” w Dijon p. Marceli Aucouturier postanowił zwiedzić Polskę na rowerze. Oto, jak opisuje on swe niecodzienne wrażenia: dentki polskie malowały mi ją przed oczami. Przed wyjazdem z Francji słyszałem

już niej mało o tej miastach i zabytkach. Śpiewałem też owe pieśni popularne, które tak podziwiamy w Francji.

Ale lepiej jest to widzieć na miejscu. Po odbyciu ciężkiej drogi przez Strassburg, Monachium, Pragę, przybyłem do Krakowa.

Kraków miasto starożytne i modernistyczne zarazem, nie może być niemiłe, dzięki Wawelowi. Przebiegam przez plan ty tak ożywione wieczorem, przez kościoły, muzea i Rynek. Wszystkie tam oddycha przeszłością, którą przechowuje hejnał tak zazdrośnie strzeżony. Przepędziłem dwa tygodnie w Krakowie.

Neony wzrastająca ciekawość, puściłem się w podróż dookoła Polski. Zapoznałem się z brukami Kielc i Piotrkowa, oddychałem dymami gwarnej i przemysłowej Łodzi, a teraz jestem w Warszawie.

Wróć do Francji ze wspomnieniami zachwycającymi. Ach, nieporównane i rozkoszne Polki! Ile miłych chwil miałem dzięki nim!

Sukces Polonji.

Boje ligowe w kraju.

WARSZAWA. Legia — Hasmonea 7:1 (4:1). Bramki dla Legji zdobyli Ciszewski 3, Nawrot 2, Przedziecki 1 i jedna samobójcza: dla Hasmonei honorowy punkt zdobył Stejerman. Sędzia Malow.

KATOWICE. Polonia — I.F.C. 2:0 (2:0). Obydwie bramki dla Polonii zdo-

Wisła na piątym miejscu.

Tabela gier ligowych.

KLUB	gier	wygr.	remis	przegr.	stosunek bramek	Punkty
1. Warta . . .	19	11	6	2	40 : 23	28
2. Cracovia . . .	18	10	5	3	40 : 23	25
3. I. F. C. . . .	19	11	2	6	47 : 34	24
4. Pogoń	19	11	2	5	47 : 41	24
5. Wisła	18	11	1	6	54 : 24	23
6. Polonia	19	11	1	7	46 : 35	23
7. Legia	19	10	2	7	49 : 30	22
8. Czarni	18	9	3	6	36 : 34	21
9. Warszawianka	17	6	5	6	30 : 33	17
10. Ruch	18	7	3	8	25 : 30	17
11. Turyści	19	7	1	11	34 : 40	15
12. Ł. K. S.	19	5	4	11	37 : 44	14
13. Hasmonea	19	4	4	11	35 : 50	11
14. T. K. S.	19	4	2	13	35 : 64	10
15. Śląsk	19	1	3	15	14 : 64	4

Cztery nowe rekordy na mistrzostwach lekkoatletycznych w Warszawie.

Triumf łodzian.

W dniu wczorajszym w Warszawie zakończone zostały lekko - atletyczne mistrzostwa Polski. Ogółem na zawodach padły 4 rekordy Polski, przyczem poszczególne czasy zawodników nazwać należy b. dobreimi.

Łódź reprezentowali jak zwykle, jedynie zawodnicy ŁKS., z których na pierwsze miejsce wybił się Bobiński, zajął on pierwsze miejsce w rzucie oszczepem; oburacz i czwarte miejsce w rzucie jedną ręką. Również w biegu na 100 mtr. Luksiński zajął trzecie miejsce. Czas 11,4 sek. Szczegóły jutro.

WCZORAJSZE MECZE KLASY A I B.
Hakoah — Orkan 1:0 (1:0). Sędzia Andrzejak.

Proсна (Kalisz) — G.M.S. 0:3 (walkower).

KLASA B.
Hasmonea — T.U.R. 4:2 (2:0).
Ł.K.S.B.W. — Stow. im. Słowackiego 3:0 (2:0).

Bieg — Samson 3:2 (2:1).
Burza (Pabjanice) — Sokół (Zd. Wola) 3:0 (walkower) przy stanie 2:0 na korzyść Burzy. Sędzia p. Cwilich przerwał zawody wskutek niesubordynacji kapitana drużyny „Sokoła”.
Ł.T.S.G. II — W.K.S. 4:0.

Szczęśliwy Nr. 980.680 wygrał 40 tys. dolarów.

Warszawa, 1 września (Tel. wł.) — Dziś o godz. 10 rano w małej sali konferencyjnej Min. Skarbu odbyło się publiczne losowanie premij 5-proc. premjowej pożyczki dolarowej.

Losowania dokonały 4 dziewczynki z domu sierot, ciągnąc numery dolarówek: 40.000 dolarów: nr. 980.680.

8.000 dol.: nr. 857.374

3.000 dol. n-ry: 463.523, 256.388, 897.037

1.000 dol. n-ry: 637.754, 665.031, 128.081, 638.308, 588.229

500 dol. n-ry: 725.597, 609.267, 600.018, 852.182, 599.539, 858.804, 131.356, 944.316, 833.213, 522.838

100 dol. n-ry: 157.989, 283.521, 470.441, 782.007, 357.358, 353.126, 663103, 140.730, 858.621, 807.393, 451.340, 785.689, 407.363, 997.629, 359.438, 865.018, 820.941, 574.920, 473.336, 769.536, 993.858, 300.163, 977.693, 759.705, 392.343, 442.348, 884.628, 402.127, 549.967, 009.541, 208.960, 704.415, 706.524, 118.563, 327.049, 614.430, 875.209, 301.622, 183.925, 614.635, 713.484, 527.416, 429.612, 398.343, 174.233, 058.031, 626.455, 528.962, 413.752, 697.111, 297.934, 764.248, 300.474, 121.373, 091.771, 381.938, 354.518, 540.982, 926.763, 365.711, 498.958, 040.469, 540.797, 258.866, 093.596, 646.303, 863.061, 089.635, 811.458, 136.540, 767.853, 852.767, 285.338, 563.700, 197.859, 385.556, 262.441, 482.103, 007.551, 134.350

był Alaszewski. Sędzia Arczyński.

Lwów. Pogoń — Czarni 4:0 (2:0).

Derby lwowskie zakończyły się zwycięstwem Pogoń, dla której bramki zyskali Baczyński i Kuchar. Sędzia Rutkowski.

Poznań. Warta — Wisła 2:0 (2:0).

Bramki zdobyli Sierski i Staliński 1. Sędzia łodzianin Marcewski.

Ł.T.S.G. — RUCH (Warszawa) 3:0 (walkower). Drużyna warszawska nie zgłosiła się do zawodów wobec czego sędzia odgwizdał walkower dla Ł.T.S.G.

Jak się okazało, warszawianie przybyli do Łodzi z 1-godzinnym opóźnieniem, powstałym wskutek katastrofy samochodowej.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Czego tam już nie robią!

Wystawa malarstwa (Park im. Sienkiewicza.)
rzeźby (Park im. Sienkiewicza.)
grafiki (Park im. Sienkiewicza.)
Czytelnia (Park im. Sienkiewicza.)
audycje (Park im. Sienkiewicza.)
radiofoniczne (Park im. Sienkiewicza.)



(Park im. Sienkiewicza.)
 Sienkiewicza.)
 Sienkiewicza.)
 Sienkiewicza.)
 Sienkiewicza.)
 Sienkiewicza.)

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
 Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUW MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historeczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy. Bohaterowie ognia. Dla młodz. — Przez dżunglę i puszcza. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — 1) Ludzie bez praw 2) Noc zapomnienia. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — Czerwony bies

„Czary” — Męczennica małżeństwa. Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — Grzechy Paryża. Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” — „Galganiarz paryski” Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Orkan” (Dusze w rosterce).

„Mimoza” — „Miłość i krew” Największa parada świata.

„Odeon” — „Książę i Apaszka” Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Grzeszna miłość

„Splendid” — „Wstydz się Ossi” Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Pani Ministrowa Macegojnji” Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Japońscy pływacy w Berlinie.



Pływacy japońscy, którzy brali udział w Olimpiadzie amsterdamskiej przybyli do Berlina gdzie wzięli udział w wielkich zawodach pływackich.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincję	3.50
Zagranicą	8.50

Łódz. Echo Wiecz. i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
 Odszalenie do domu 40 gr.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj po raz trzeci ieryjnie wystawiona baśń wschodnia Emilia Zegadłowicza „Księżniczka Tu randot”, urozmaicona wesołymi intermedjami „co moedil dell'arte” w kapitalnej interpretacji całego zespołu z H. Skrzydłowską, Damieckim, Mrozińskim, Zniczem, Woskowskim, Karczewskim i Winawerem w rolach ważniejszych.

Początek dzisiaj (przedstawienie dla Związków Robotniczych) o godz. 7 m. 30, jutro o godz. 7 m. 30 koniec o godz. 1-ej.

WZNOWIENIE „GOLEMA”

Wysocę zajmująca sztuka H. Leiwika i A. Matka „Golem” wznowiona będzie pojutrze, t. j. we środę w premierowej obsadzie z Boneckim, Kljowskim, Lubieńską i Woskowskim w rolach głównych. Ceny popularne.

TEATR KAMERALNY

Roboty remontowe w klatce schodowej i na scenie są już ukończone i począwszy od dnia dzisiejszego odbywać się będą dwa razy dziennie ostatnie próby sceniczne z zapowiedzianą na otwarcie sezonu komedii w 3-ach aktach J. Szanawskiego „Papierowy kochanek” w reżyserstwie opracowaniu nowego reżysera, dotychczasowego kierownika sceny eksperymentalnej w Poznaniu Edmunda Włereńskiego.

TEATR LIT.-ART. „GONG”

Dzisiaj powtórzenie programu p. t. „Babie lato”. Szczególnie podobał się skecz „Kamera obscura” w doskonałym wykonaniu Cybulskiego, Runowickiej, Belskiego i Nowosielskiego oraz balet oparty na motywach wschodnich w wykonaniu baletmistrza Cesarskiego i Laskowskiego oraz jak zwykle oklaskiwane piosenki Hanki Runowickiej Bołcia Kamińskiego.

Dzisiaj dwa przedstawienia: o godz. 7.45 i 9.45 wiecz.

SPÓŁDZIELCZE KURSY KORESPONDENCYJNE

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne, prowadzone przez Wydział Społeczno-Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej (Warszawa, ul. Grażyńska 13), w dn. 1 października rozpoczynają 3-ci rok szkolny t. j. 1928-29.

Jak bardzo się upowszechniła nauka drogą korespondencyjną — dowodem jest stale zwiększająca się frekwencja: w roku 1-ym 1926/27 zapisało się — 233, w 2-im 1927/28 — 400 osób.

Faktem znamionym jest również i to, że z kursów zaczynają korzystać nie tylko osoby zatrudnione w ruchu spółdzielczym, lecz i osoby interesujące się ruchem (14 nauczycieli, 15 młodzieży szkolnej).

Program kursów obejmował zarówno zagadnienia teoretyczne, jak i praktyczne ze spółdzielczości.

PRÓBA CHÓRALNA

Towarzystwo im. Chopina zawiadamia swych członków chóru, że we wtorek d. 4 września r. b. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się pierwsza próba chóralna powakacyjna pod kierownictwem p. profesora A. Türnera, na którą to Zarząd prosi o jak najliczniejsze przybycie.

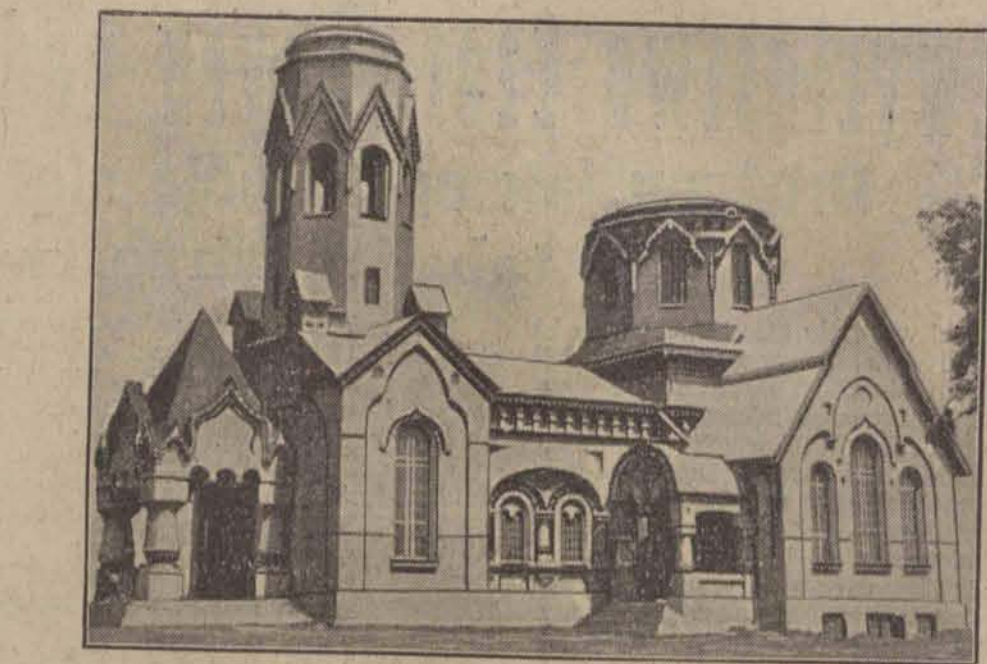
Z TOW. ŚPIEWACZEGO „ECHO”

Zarząd Towarzystwa Śpiewaczego „Echo” podaje do wiadomości członków, że lekcje śpiewu rozpoczną się w dniu 3-im września r. b. o godz. 20-ej, pod kierownictwem p. A. Pedzimeża.

Zgłoszenia kandydatów przyjmowane są w poniedziałki i czwartki w godzinach od 20-ej do 22-ej w lokalu Towarzystwa przy ul. Piotrkowskiej 1. 92.

DYŻURY APTEK

Dzisiaj dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja Nr. 28), J. Zundelewicz (Piotrkowska Nr. 25), M. Kasperkiewicz (Zgierska 54) S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (p)



Cerkiew w Mariupolu w południowej Rosji długi czas była zamknięta aż wreszcie założono w niej klub robotniczy.

Radjo-każik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ

Poniedziałek, 3-go września.
 Warszawa, 1111 m. — 13.00 Koncert z płyt gramofonowych; 13.00 i 15.00 Komunikaty; 16.30 Tygodniowy przegląd komunikacyjny; 17.00 Program dla dzieci. P. Henryk Ładosz opowie „O miłych Słowakach” (cykl „Wasz rówieśnicy”) Nad program „Poczytajmy sobie” (przegląd najnowszych wydawnictw dla dzieci i młodzieży); 17.25 Odczyt p. t. „Piąta wycieczka międzynarodowa geografów-botaników po Polsce” wygłosił prof. Bileśław Hryniewiecki; 18.00 Transmisja muzyki lekkiej z Wilna; 19.00 Rozmaitości; 19.30 Lekcja języka francuskiego. Lektor Lucien Rouquigny; 19.55 Komunikaty; 20.05 P. Karol Stromenger omówił program koncertu międzynarodowego; 20.30 Koncert międzynarodowy. Transmisja z Warszawy do Berlina, Pragi i Wiednia. 22.00, 22.05 i 22.20 Komunikaty.

W Państwowej Szkole Włókienniczej w Łodzi, Żeromskiego 115,

badania psychotechniczne i egzamina wstępne rozpoczynają się w poniedziałek dnia 3 września 1928 roku.

LECZNICA
 lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
 (przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opantrunki.
Porada 3 złote.
 Wizyty na mieście — Zabiegi i operacje od umowy. Kapele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby złoczone, korony złote, platynowe i mostki.
 W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

5 NA RATY
 Garderoby męskie i damskie oraz wielki wybór zimowych pal. Po cenach konkurencyjnych.
 tygodniowo **Nowomiejska 11** frontowy magazyn

Dr. med. Z. RAKOWSKI
 Tel. 27-81.
 Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
 Przyjmuje 12—2 i 5—7

Dr. med. P. BRAUN
 przeprowadził się na ul. 6 Sierpnia (Benedykta 1)
 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 wiecz.

Dr. Rózaner
 Choroby skórne, weneryczne moczopłucne Leczenie sztucznem słońcem górskim. **NARUTOWICZA 9** (Dzielnia) tel. 28-98 Przyjmuje od 8-3 i od 5-8 Paniec od 3-5

Doktor H. Wołkowyski
 Powrócił. Cegielińska 25. tel. 26-87. Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 4-8, w niedz. i święta 9-1. Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia.

SKŁAD FUTER i Zakład Kuśnierski J. Szwarzman
 Narutowicza 42 tel. 66-31 (sklep frontowy)
 poleca gotowe FUTRA damskie i męskie, oraz SKÓRKI pojedyncze wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych NA DOGODNYCH WARUNKACH. Objazdzenie nie obowiązuje do kupna. P. P. Krawcom udzielam rabat!

Dr. H. GUBICZ
 - powrócił - tel. 41-32. — Cegielińska 43
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych. Naświetlanie lampą kwarcową. Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia. Przyjmuje od godz. 8—10. od 5—8.

Dr. Sołowiejczyk
 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych **Piotrkowska 99**
 —Tel. 44-92.—
 Przyjmuje od 1 do 4 po poł. i od 8-ej do 9-ej wieczór.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr za wiersz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
 Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
 Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
 Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Jilichowski**

Oniata Nr. 2
 Numer p
 BEZ
 Echa ro
 Paryż, 4
 O konferen
 nister spr
 mann z fra
 ministrów
 „Daily Tele
 Dr. Stres
 care porusz
 dotyc
 Niemiecki
 nie poruszy
 akademicki
 wać p. Pol
 kiej, w któr
 z odmowa
 w m
 Wszelkie s
 w tym w
 cy są jedyn
 zaangażowa
 Nie jest to
 Dals
 więznie
 między
 Z Wilna
 Niezwłoc
 wej sesji L
 wi
 między Pol
 Władze
 21 więziń
 zienkach w
 najprawdop
 łowie wrzes
 tyfus
 zatacz
 Berlin, 4
 Epidemia ty
 trwa
 nie wykazu
 ciągu dnia
 damie na ty
 szpitalach n
 w szpitalach
 są dalsze za
 Przed pog
 Poim
 Paryż, 4
 Dziś rano p
 opuścił swa
 i wyjechał
 udział wraz
 tragicznie z
 mini
 Jako naj
 na miejsce
 prezesa izb
 oraz Rollin.